Opłacone ryczałtowo.
Nr 27. Kraków, dnia 2 lipca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Koszt...je: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 300 mkp za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Siła — w jedności.

W dążeniu do zjednoczenia ludu.

Okres, jaki obecnie przeżywamy, nakłada na lud polski obowiązek gruntownego zastanowienia się nad krokami, jakie ma przedsięwziąć, aby sprostać zadaniom, które się w tym czasie przed ludem polskim spiętrzyły.

Jesteśmy świadkami **zaciętej walki, jaką Polsce ludowej wypowiedziało wstecznictwo.** Od kilku miesięcy walka ta zaznaczała się w naszem życiu politycznem i praktycznem, codziennem, coraz jaskrawszemi wystąpieniami wstecznictwa. Widzieliśmy, jak **systematycznie podkopywano ustawę o reformie rolnej,** stanowiącą fundament Polski ludowej. Widzieliśmy, jak do pracy nad wypaczaniem i unicestwieniem tej ustawy wprzągnięto nawet instytucję tak obowiązaną do bezstronności, jak sądy. Widzieliśmy, że **ustawy tłumaczono w ten sposób, iż one wychodziły na krzywdę ludu.** Dość wspomnieć ustawę o walce z lichwą. Wielcy paskarze miejscy pasknją najspokojniej w świecie tak, jak paskowali przed rokiem, a natomiast całą surowość ustawy odczuli na sobie najbiedniejsi chłopi, najbiedniejsze kobiety wiejskie, wynoszące na targ ostatnią kroplę mleka, ostatnie jajo, aby móc kupić soli lub nafty. Widzieliśmy, że **ustawy, które miały przynieść ludowi ochronę i pomoc,** albo wcale **nie były wykonywane, albo też** w sposób bezprzykładny **gwałcone.** Wystarczy wspomnieć ustawę o dostarczaniu drzewa na odbudowę, ustawę o ochronie drobnych dzierżawców i inne.

To było w życiu praktycznem, codziennem.

W życiu p o l i t y c z n e m nie było lepiej. Stronnictwa wsteczne rozpoczęły ze stronnictwem ludowem obejmującem wszystkie dzielnice Polski, walkę tak ohydną, że w żadnem innem państwie nie byłaby ona możliwa. Chwycono się sposobu, obliczonego na naiwność i na wrodzoną przywarę naszego społeczeństwa, na podejrzliwość i skłonność do umniejszania zasług, mianowicie chwycono się **zohydzania już nietylko wybitnych przywódców ludu, ale całego stronnictwa ludowego, co więcej, całej warstwy chłopskiej,** którą przedstawiono jako zgraję samolubów, dbających tylko o siebie, a za przepaszczających interes państwa, aczkolwiek masy ludowe czy to w potrzebie z bolszewikami, czy to w ofiarności na rzecz skarbu państwa, przy daninie udowodniły swoje nawskróś państwowe stanowisko. Wykopano **przepaść między wsią a miastem,** przepaść **między chłopem a inteligencją.** Starano się **zohydzić Polskę ludową.** Dzięki prasie, którą wstecznictwo w olbrzymiej większości rozporządza, zdołano tę nienawiść do Polski ludowej wogóle zaszczepić tak głęboko, że trzeba będzie lat, ażeby tę przepaść zasypać, a zasypać się ją musi, bo leży to w najżywotniejszym interesie państwa.

Wreszcie **podjęło wstecznictwo walkę z przedstawicielem demokracji, z Naczelnikiem państwa.** Okazało się to aż nadto dobitnie w ciągu ostatniego przesilenia, które jeszcze w chwili, gdy te słowa piszemy, nie jest

skończone. Gdy Naczelnik państwa, wskutek machinacji wstecznictwa pozbawiony wpływu na tworzenie rządu, zażądał, aby mu dano wpływ na tworzenie tej instytucji, najwyższej w państwie, za jaką on musi przyjmować odpowiedzialność, wstecznicy, trzymając się ściśle warcholskich tradycyj z czasów Polski szlacheckiej, podjęli przeciw Naczelnikowi państwa w prasie i na wiecach kampanję, niegodną kulturalnego narodu. Bo naród kulturalny ma tyle szacunku sam dla siebie, że nie pozwoli poniewierać głową państwa, która przecie jest symbolem państwa, a więc i symbolem całego narodu.

Widzimy, że **wstecznictwo**, które natychmiast po odparciu najazdu bolszewickiego zaczęło podnosić głowę, rozzuchwaliło się do tego stopnia, iż **coraz wyraźniej zaczęło pracować nad zniweczeniem praw, w odrodzonej Polsce przez lud zdobytych, nad obaleniem Polski ludowej**, nad przemienieniem Rzeczypospolitej w państwo przywilejów, gdyby się dało na monarchję, w którejby znowu wysoko urodzeni dzierżyli rządy, tucząc się krwią i potem tych mas, które państwo żywią i bronią.

Wstecznictwo jest silne. Silne nietylko materjalnie, ale przedewszystkiem silne organizacją i jednością. Dlatego walka z niem jest ciężka.

A jednak **walkę tę lud polski wygrać musi**, jeżeli nie chce zejść w państwie polskiem do roli niewolnika, jeżeli nie chce stać się tylko podłożem, na któremby się tuczyli wysoko urodzeni i uprzywilejowani.

Wspomnieliśmy, że wstecznictwo jest jednolite w pracy, zorganizowane w metodach, rozporządza prasą, rozporządza wielkiemi pieniądzmi, wyłudzanemi nawet od nieświadomych rzeczy chłopów polskich z Ameryki. **Chcąc walkę z tą siłą**, niewątpliwie potężną, przeprowadzić i **wygrać, lud polski musi się zdobyć przedewszystkiem** na to, co jedynie daje siłę, **na jedność**.

Lud polski rozbity jest dziś na kilka stronnictw. Gorsze to, że dzisiaj stronnictwa te nawzajem najjadowiciej się zwalczają. Ta walka **między samym ludem** nietylko osłabia, ale **paraliżuje wszelką walkę ze wstecznictwem**, bo rozbity lud nie przedstawia siły, jaką by mógł przedstawiać.

W chwili obecnej chodzi o rzecz olbrzymiej wagi, **chodzi o całą przyszłość nietylko dzisiejszego, ale następnych pokoleń.** Chodzi nietylko o przyszłość ludu, ale **o szczęście i trwałość państwa**, które się może rozwijać i potężnieć tylko jako Rzeczpospolita ludowa. W tym momencie trzeba porzucić urazy, trzeba na wiele rzeczy rzucić przesłonę zapomnienia, a **dążyć wszelkiemi siłami do tego, by cały lud polski stanął jako jeden, potężny siłą front**, jedynie zdolny do skutecznego przeciwstawienia się potężnej, umiejętnie kierowanej i w środki zasobnej nawale wstecznictwa.

Tą myślą powodowany Klub posłów **P. S. L.**, a właściwie **prezydjum P. S. L., wystosowało** w ubiegłym tygodniu **do wszystkich stronnictw ludowych w Sejmie** pismo, w którem, zwracając uwagę na olbrzymiej doniosłości zadania, jakie przed ludem polskim w obecnym czasie stanęły, **wzywa je, aby** w zrozumieniu odpowiedzialności, zrozumieniu obowiązków wobec ludu i państwa, nie stawiały przeszkód, ale przeciwnie, **całą siłą poparły dążenie Polskiego Stronnictwa Ludowego do zjednoczenia politycznego ruchu ludowego w Rzeczypospolitej.**

Do chwili, w której te słowa piszemy, nie nadeszły jeszcze odpowiedzi od stronnictw, które to pismo z prezydjum P. S. L. otrzymały. Mamy nadzieję, że odpowiedź ta nadejdzie w dniach najbliższych. Niczego zaś nie pragniemy tak szczerze, jak tego, by potężna siła ludu **ujętą została nareszcie w jedno łożysko**, bo to jedynie daje najsilniejszą gwarancję zwycięstwa w tej ciężkiej walce, jaka się obecnie toczy o istnienie lub nieistnienie Polski ludowej.

Siła, a więc i zwycięstwo są — w jedności ludu!

Gwałcenie ustawy o reformie rolnej.

Niesłychane praktyki sądów.

Ustawa o reformie rolnej wniesiona została przez Polskie Stronnictwo Ludowe i przeprowadzona w Sejmie nie z nienawiści do obszarników i nie z łakomstwa, ale z powodu **najgłębszej troski** o ugruntowanie z trudem odzyskanej niepodległości państwa. Twórcom i inicjatorom ustawy tej chodziło o danie ziemi tym włościanom, którzy jej nie mają wcale albo jej mają za mało, a jest ich w Polsce setki tysięcy, o stworzenie zadowolonego stanu włościańskiego, na którym jedynie może się oprzeć państwo nasze, mające na 28 miljonów ludności prawie 22 miljony ludności wiejskiej. Z tego to powodu ustawę o reformie rolnej uważaliśmy i uznajemy za tak ważną, za fundament Polski ludowej,

Walka, jaką wstecznictwo podjęło z Polską ludową, **skoncentrowała się dzisiaj w dążeniu do unicestwienia tej ustawy.** Wstecznictwo nie chce zrozumieć, że siłę da państwu chłop, posiadający ziemię, siłę taką, jakiej nie może dać chłop, borykający się z nędzą na każdym kroku, głodujący na karłowatem gospodarstwie, lub zmuszony wyjeżdżać za chlebem zagranicę. Łakomstwo i chciwość uprzywilejowanych obszarników powoduje, że zapominają oni o interesie państwa i posuwają się do kroków, które muszą wywołać jaknajżywsze oburzenie, są dla państwa niesłychanie szkodliwe, a w razie przeciągnięcia struny mogą się odbić na państwie, przedewszystkiem zaś na obszarnikach, w sposób najdotkliwszy.

Co się dziś wyprawia z ustawą o reformie rolnej, to poprostu nie do uwierzenia. Przytoczymy przykłady:

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej w art. 18 mówi wyraźnie, że Okręgowy Urząd Ziemski ma prawo objąć majątek, przymusowo wykupiony, w posiadanie i rozporządzanie. Na tej podstawie przystąpił krakowski Okręgowy Urząd Ziemski do obejmowania szeregu majątków, prawomocnie wykupionych, w posiadanie. Naraz wkracza w sprawę sąd i dopatruje się w tem — naruszenia w prawie posiadania. Ostatecznie **Sąd okręgowy krakowski**, jako ostatnia instancja, **zadecydował, że Okręgowe Urzędy Ziemskie mogą obejmować w posiadanie majątki, prawomocnie wykupione**, ale nie same, tylko **przez właściwe starostwa**. Województwo krakowskie wydało tedy instrukcje do starostw, by na żądanie Okręgowego Urzędu Ziemskiego starostwa wprowadzały ten Urząd w posiadanie **wykupionych majątków.**

Cóż się jednak nie dzieje?

Przychodzi sprawa objęcia w posiadanie majątku **Pawęzów** w Tarnowskiem. Termin objęcia w posiadanie wyznaczono na dzień 10 czerwca. Urząd Ziemski zawiadomił o tem zarząd dóbr Sanguszkowskich, do których Pawęzów należy, oraz gminę Pawęzów, w której zapanowała niezwykła radość. Tymczasem dnia 9-go czerwca o godzinie 9 wieczorem dano znać Urzędowi Ziemskiemu w Tarnowie, że komisja w sprawie objęcia Pawęzowa jest odwołana. Dlaczego? Rzecz wyjaśniła się na drugi dzień w sposób następujący:

Dnia 8 czerwca zjawił się w sądzie okręgowym w Krakowie pełnomocnik ks. Sanguszków, p. Wiśniewski i adwokat dr Rowiński, jeden z przywódców narodowej demokracji i **otrzymali z tego sądu upoważnienie do poczynienia „wszelkich kroków", aby do objęcia Pawęzowa nie dopuścić.** Na podstawie tego upoważnienia, które znajduje się w aktach w starostwie tarnowskiem, **Sąd powiatowy cywilny**, oddział III w **Krakowie, wydał** obu tym panom **natychmiast (!) tymczasowe zarządzenie, w którem zakazał objęcia Pawęzowa na rzecz skarbu państwa** aż do załatwienia tej sprawy przez Sąd najwyższy w Warszawie, względnie **aż do 1 lipca 1923.** Na tej podstawie starostwo odmówiło interwencji w objęciu Pawęzowa w posiadanie.

A więc Sąd powiatowy w Krakowie zakazał objęcia w posiadanie i parcelowania majątku, a więc wykonania prawomocnego orzeczenia.

Drugi wypadek, niemniej wymowny:

W powiecie podgórskim jest majątek Krzęcin, który został prawomocnie wykupiony przez Okręgowy Urząd ziemski. Starostwo objęło ten majątek w posiadanie dla oddania go Okręgowemu Urzędowi ziemskiemu. Sąd w Skawinie, który raz zakazał parcelacji Krzęcina, otrzymał decyzję Sądu wyższego w Krakowie, znoszącą ten zakaz. Mimoto **sąd w Skawinie ponownie zakazał parcelowania Krzęcina, pomimo, że majątek ten jest już w posiadaniu Okręg. Urzędu ziemskiego w Krakowie.**

Jest to świadome i celowe uniemożliwianie wykonania uchwalonej przez Sejm podstawowej dla ustroju państwa ustawy.

We wszystkich sprawach, w których poszły rekursy, względnie skargi kasacyjne do Sądu najwyższego, mimo upływu szeregu miesięcy decyzje nie zapadły. A tymczasem sądy robią, co im się podoba, postępując nieraz sprzecznie same ze sobą, albo, co gorzej, niższe sądy postępują wbrew orzeczeniom sądów wyższych.

Jest rzeczą niesłychaną, ażeby adwokat mógł w sądzie powodować zakazy objęcia w posiadanie majątku, który został prawomocnie przez rząd wykupiony. Do czegóż dochodzimy?

Są to sprawy, któremi muszą się zająć posłowie ludowi jeszcze w tym sejmie. Niepodobna dopuścić do tego, by sądy stworzyły precedens do uniemożliwienia przeprowadzenia reformy rolnej. Chyba, że sobie sądy nie zdają sprawy z tego, że uniemożliwiając przeprowadzenie reformy rolnej, wywołują ferment, który się może skończyć jak najfatalniej, wywołać skutki, których dla dobra państwa i dla dobra uprzywilejowanych i cieszących się takiemi względami obszarników z całego serca pragnęlibyśmy uniknąć.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wybory.

Każde wybory, choćby nawet do najmniejszych ciał, budzą zawsze duże zainteresowanie. Cóż dopiero mówić gdy przychodzą wybory do większych ciał, jak do Sejmu czy senatu. Już ongi, u nas, w Małopolsce, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło o ruchu ludowym, kiedyto pan starosta i ksiądz proboszcz kazali na tego czy owego księcia pana, hrabiego, barona, czy księdza prałata głosować i kiedy pokornie rozkaz się spełniało, już wtedy było duże zainteresowanie, naturalnie, z innych niż dzisiaj względów. Bo też wybory odbywały się inaczej, niż dzisiaj.

Równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania nie było, ale było prawo pośrednie. Schodzili się wyborcy z danej gminy do kancelarji gminnej, szkoły lub z braku tychże do jakiegoś domu prywatnego, a często gęsto i do karczmy, przyjeżdżał komisarz ze starostwa i tam się wybierało prawyborców, jednego, dwóch lub więcej, w stosunku do ilości mieszkańców. Ci prawyborcy w oznaczonym terminie jechali do powiatowego miasta, głosując jawnie na z góry wskazanego kandydata. Kandydata tego z reguły mało kto znał, albowiem on nie urządzał żadnych wieców, natomiast w dzień wyborów w mieście powiatowem otwierał wszystkie restauracje i szynki, a każdy wyborca po przybyciu do miasta, mógł się ugościć do syta bez wszelkiego wydatku, a nawet i bachorom do chałupy coś w kieszeni przynieść. Z owych to czasów przeszła do historji słynna „galicyjska kiełbasa i piwo wyborcze".

To też już w onych czasach było zainteresowanie, bo każdy miał ochotę być wyborcą, by sobie za durniczkę wypchać wyposzczony żołądek.

Później, kiedy wszczął się ruch ludowy, i kiedy na wieś przychodzili ludzie, miłujący ten nieszczęśliwy lud, jak ś. p. ks. Stojałowski, Bojko i inni, zainteresowanie było już wielkie. Każda bowiem strona chciała przeprowadzić wybór swoich prawyborców i wtedy przekupstwo dochodziło do ostatnich granic. Wtedy już nie wystarczała sama kiełbasa i piwo; wtedy obszarnicy, chcąc utrzymać swój stan posiadania, płacili gotówką, płacili wybitniejsze jednostki we wsi drzewem, sianem, w kościołach czynne były ambony, konfesjonały i wszystko szło w tym kierunku, by ruch ludowy w zarodku złamać i stłumić.

I wtenczas jedni chcieli być prawyborcami, aby przy głosowaniu przeciwstawić się „jaśnie wielmożnym", inni zaś, by na tem zrobić interes. Jeszcze dziś żyją tacy, co żałują dawnych wyborów. Przed rokiem zetknąłem się z jednym z takich, zdziecinniałym starcem, który w rozmowie o wyborach, oświadczył mi: „ha, co ta teraz wartają wybory; dawniej to choć człowiek dostał sąg drzewa, kupkę gałęzi, a teraz to się nie opłaci ani myśleć o tem". Nieszczęśliwiec!

Kiedy powstała Polska i kiedy przyszły pierwsze do Sejmu wybory, przyznać należy, że zainteresowanie było, ale tych wielkich walk, przekupstwa nie widziało się. Było to z tej prostej przyczyny, żeśmy wszyscy myśleli, że skoro dał nam Bóg doczekać własnego państwa, to ktokolwiek znajdzie się w Sejmie, bogaty czy ubogi prostaczek czy uczony, wszyscy zgodnie pracować będą dla dobra państwa, że będzie wspólna wyrozumiałość i ustępstwa.

Czteroletnie istnienie Sejmu otworzyło nam oczy. Widzimy, że nie o dobro państwa, nie o dobro i zadowolenie ogólne chodzi, ale o interesa klasowe. Tosamo, co ongi było, gdy klasa posiadająca nic a nic uszczknąć pozwolić nie chciała na rzecz ubogich, ale przeciwnie, znaczne ciężary zwalała na ich barki, tak i dziś widzimy tesame dążenia.

Weźmy którąkolwiek ustawę, n. p. o **reformie rolnej** pod rozwagę, to widzimy, że posiadacze ziemi bezwzględni są, nie chcą zrozumieć, że narodu przybywa i że nie wolno do tego dopuścić, by jedni powolną śmiercią marli z głodu, a inni władali dziesiątkami tysięcy morgów i kąpali się w rozkoszach światowych. Trudno, wszystkich Pan Bóg stworzył i wszyscy mają prawo do życia, więc i tym biedakom trzeba trochę ustąpić, jeżeli za tę ziemię chcą płacić.

Albo wspomnieć o **ustawie o odbudowie** i **dostarczaniu drzewa na opał**; widzimy, że obszarnicy przy pomocy władz kpią sobie z niej i za drzewo żądają cen takich, że przeciętnego obywatela nie stać na to. Ludzie do dziś mieszkają w norach, w zimie marznie to biedactwo, a tylko dla tego, że u tych, co mają to drzewo, sumienie zamarło i wychodzą z tego założenia, że bogaty żyje na świecie na to, by używał, a biedak, by cierpiał.

Weźmy na uwagę ustawę o daninie; toć to jak na dłoni widoczne, że cały ciężar na biedaków zwalić się chciało. I gdyby się nie było udało nam wywalczyć skromnej degresji, to coby był począł i czemby był zapłacił ten biedaczysko, który ma wprawdzie 3 czy 4 morgi pola, ale rodziny tyle, ile zagonów na tem polu. Obszarnicy korcem zboża opłacili morgę pola, a jednem lichem drzewem morgę lasu, księża ziemią parafjalną, zaś średni i wielki przemysł niejednokrotnie mniej zapłacił, niż biedny kowal czy szewczyna na wsi lub miasteczku.

Na każdym kroku trzeba było staczać ciężkie walki, aby projekty władz nagiąć na korzyść mas ubogich. Niema wątpliwości, że cała reakcja wytęży wszystkie swoje siły, by przy następnych wyborach walkę wygrać.

Dochodzą nas pewne wieści, że właśnie ci ludzie bogaci, obszarnicy, księża, a i pewna część inteligencji, jako pierwszą ratę, złożyli już duże miljony i że przy wyborach do Sejmu rozpocznie się przekupstwo i korupcja nie mniejsza, jak było dawniej, aby tylko do celu dopiąć i unicestwić to, co z takim trudem dla mas ubogich w tym pierwszym Sejmie zostało przeprowadzone.

I mniej by się może należało dziwić **obszarnikom**, bo przecież ci nie na darmo nazywają się konserwatystami, czyli takimi, coby to chcieli, aby wszystko zostało po dawnemu, ale należy się dziwić **duchowieństwu**, które każdego dnia styka się z nędzą wsi, a jednak jest nieustępliwe i nic nie chce ze swego oddać. Niedawno, bo w Zielone Święta, duchowieństwo to, przez usta doktora św. teologji, posła Kotuli, na wiecu w Zaborzowie, w powiecie rzeszowskim, otwarcie powiedziało: „**Ziemia należy do Kościoła** i my jej nie damy, a ktokolwiek po nią sięgnie, wypowiemy mu wojnę i, aby ją wygrać, użyjemy wszelkich środków, ambony, konfesjonału, a nawet ołtarza". Więc niema już najmniejszej wątpliwości, że duchowieństwo nie będzie szczędzić niczego, aby wybory wygrać.

Ale po co w tej spółce księżo-obszarniczej znalazła się część inteligencji, jak czcigodny profesor **Głąbiński**, **Staniszkis**, sędzia **Matakiewicz** i inni, to doprawdy w moim chłopskim łbie pomieścić się nie może. Przecież ludzie ci wiedzą, że **nie na bogatych, ale na ubogich świat stoi**, a oni sami należą do tej klasy, co przymiera głodem; co ich łączy z bogaczami, zupełnie nie rozumiem. Chyba tylko to, że przyzwyczaili się do dawnych, złotych kołnierzy i do obcowania z ludźmi „wysoko urodzonymi" i dziś nie mogą znieść widoku tego chamstwa, którego, według ich zdania, niepotrzebnie do Sejmu się napchało. Ale mam w Bogu nadzieję, że może niezadługo i inteligencja się ocknie i zrozumie, gdzie jej miejsce, a my chłopi tylko tego ocknienia wyglądamy i na samą myśl, że ten kręgosłup narodu przylgnie do nas duszą i ciałem, niepomiernie się radujemy.

Koniec końcem, jak powiedziałem, niema najmniejszej wątpliwości, że przy wyborach będzie zainteresowanie wielkie, a będzie i walka wielka.

Z jednej strony stanie obóz ludzi bogatych, zorganizowanych, świadomych celu i zasobnych we wszelkie środki, z drugiej zaś obóz ubogi i w wielkiej mierze niezorganizowany. Tak zawsze na świecie było i będzie, że, aby wojnę wygrać, potrzebna jest w kadrach karność i organizacja. O niej też słów kilka chcę wspomnieć, ale to już w następnym numerze.

Andrzej Pluta, poseł.

Dać pracę tym, co chcą pracować!

O roboty publiczne na Wiśle.

Polityka oszczędnościowa ministra skarbu doprowadza do niebywałych wyników. Pokazuje się, że nie wszystkie oszczędności są oszczędnościami, że czasem oszczędność p. Michalskiego staje się ciężarem i marnowąniem istniejącego majątku. Minister skarbu wstrzymał zupełnie roboty publiczne, nie dając na nie pieniędzy. Pociąga to za sobą ten skutek, że **roboty rozpoczęte marnieją, ludność**, chcąca pracować, **nie znajduje pracy**. Stwierdzono, że brak pracy w znacznej części był powodem rozwielmożnienia się w niektórych okolicach bandytyzmu.

Sprawę tę poruszyli we wniosku nagłym, zgłoszonym w Sejmie dnia 8 czerwca b. r., posłowie **Płocha**, **Zajda** i **Erdman** imieniem Klubu posłów P. S. L. Przytoczyli oni fakt następujący: Na wiosnę b. r. 200 młodych ludzi z powiatu stopnickiego, nie mając pracy, a nie mogąc się wystarać o paszporty na wyjazd za zarobkiem do innych krajów, udali się bez paszportów na granicę niemiecką. Stu z nich przedostało się do Niemiec, stu jednak władze nasze ujęły i odesłały do miejsca zamieszkania. Jednak ludzie ci nie mogli ginąć z głodu, więc drugi raz jeszcze próbowali przedostania się za granicę, by tylko znaleźć pracę, choćby nawet u wroga, jakim są Niemcy

Jedynem lekarstwem na głód pracy byłoby podjęcie robót publicznych. Od roku 1919 prowadzi się roboty przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły w powiecie stopnickim. Z początku roboty te jakoś szły. Obecnie prowadzi się je raz na tydzień lub dwa, przerywa się je ustawicznie, ponadto wały sypie się odcinkami, wskutek czego każda powódź niszczy usypany już odcinek, tak, że ciągle trzeba robotę podejmować na

nowo. Marnuje się więc grosz publiczny, a ludność jest ciągle narażona na powodzie. To samo jest z robotami nad wzmocnieniem lewego brzegu Wisły zapomocą tam. Brak pieniędzy uniemożliwia prowadzenie tych robót systematycznie.

Posłowie Płocha, Zajda i Erdman domagają się we wniosku nagłym, aby **rząd wyznaczył odpowiednie sumy na dokończenie rozpoczętych robót na Wiśle w powiecie stopnickim**, bo w przeciwnym razie pójdzie z wodą i to, co już zostało zbudowane, a co kosztowało setki miljonów. Domagają się dalej, by Sejm wydelegował komisję, któraby na miejscu zbadała prace i przedłożyła Sejmowi sprawozdanie.

Zaprzepaszczenie osadnictwa na kresach wschodnich.

Ruch osadniczy w Małopolsce rozwinął się bardzo silnie jeszcze przed wojną. Po odzyskaniu niepodległości państwa ruch ten przemienił się w żywiołowy pęd do osiadania ludności Małopolski zachodniej na ziemiach Małopolski wschodniej, co miało doniosłe znaczenie państwowe i narodowe. Za rządów prez. Witosa akcja osadnicza w Małopolsce wschodniej rozwijała się bardzo żywo. Po ustąpieniu prez. Witosa stanowisko władz wobec ruchu osadniczego zmieniło się tak dalece na niekorzyść tego ruchu, że **w roku bieżącym ruch osadniczy w Małopolsce wschodniej urwał się, a nawet, można powiedzieć, zupełnie ustał.** Co więcej, postępowanie władz w stosunku do osadników jest dziś tego rodzaju, że nawet **osadnicy, którzy już we wschodniej Małopolsce osiedli, zaczynają stamtąd uciekać**, straciwszy nieraz wszystko, co mieli. Jest to objaw, którego nie wolno lekceważyć, zarówno ze względów społecznych, jak i ze względów państwowych.

Jedną z głównych przyczyn zaprzepaszczenia ruchu osadniczego jest **brak należytej kontroli rządu nad Towarzystwami parcelacyjnemi.**

Towarzystwa parcelacyjne zobowiązały się przy sprzedaży do wykopania studzien na parcelowanych terenach i w dziewięciu dziesiątych wypadków z tego zobowiązania się nie wywiązały. Tak było w Rykowie w powiecie złoczowskim, w Hrehorowie i Jezierzanach, w pow. buczackim i wielu innych miejscowościach. Nic dziwnego, że wskutek braku studzien z dobrą wodą, szerzą się choroby i ginie inwentarz.

Towarzystwa parcelacyjne nie sporządziły z osadnikami kontraktów, tak, że **osadnicy prawnie nie są do[?] d w przeważnej ilości wypadków posiadaczami ziemi, którą kupili i zapłacili.** Jest to niesłychane utrudnienie, bo osadnicy żyją w ustawicznym niepokoju, że kontrakty zostaną zerwane, albo **ulegną** niekorzystnym dla nich zmianom, co się zresztą ciągle przytrafia. Ponadto **osadnicy**, nie mając kontraktów, nie będąc więc formalnymi posiadaczami ziemi, **nie mogą otrzymać żadnej pożyczki**, bo nie mogą dać hipotecznego zabezpieczenia. Jest to sprawa arcyważna, **bo** osadnicy potrzebują gotówki na zagospodarowanie. Nie **posiadając** pieniędzy ani na zakupno inwentarza żywego i martwego, ani na zasiew, osadnicy nie **mają** możności rozpoczęcia racjonalnej gospodarki, niejednokrotnie mieszkają w jamach i okopach i naogół znajdują się w nędzy. Zamiast nieść na wschód kulturę rolną i oświatę, osadnicy ci nędzą swoją wywołują wśród ludności ruskiej pogardliwe politowanie, co nie przyczynia się do zaszczepienia wśród tej ruskiej ludności szacunku dla państwa polskiego.

Nie są to puste narzekania. Stan **osadników we** wschodniej Małopolsce jest przerażającym obrazem nędzy i rozpaczy. Dowodem osadnicy w Trojanie w pow. tłumackim, w Pozanach, w pow. żydaczowskim, w Kopyńczycach, w pow. husiatyńskim, w Monasterzyskach, w Rzepińcach, we wsi Krzywe, w pow. skałackim, w Kabarowcach, w pow. zborowskim, w kolonji Dębica, w pow. dubieńskim, na Wołyniu i w dziesiątkach innych miejscowości.

Drugą przyczyną nędzy osadników jest zupełna bezczynność rządu.

Za rządów prez. Witosa osadnicy korzystali z pomocy państwowej. Korzystali z drzewa, co było dla nich rzeczą najważniejszą. Po ustąpieniu prez. Witosa **pomoc państwowa znikła zupełnie.** Minister Michalski zawiesił ustawę z 28 lutego 1919 o dostarczaniu drzewa na odbudowę i wstrzymał kredyty na pomoc dla osadników. Skutki są takie, że mimo obfitości lasów i tartaków, **osadnicy nie mogą zdobyć się na wybudowanie domów** i budynków gospodarskich, bo wogóle drzewa **dostać nie mogą**, a jeśli je dostają, to po cenach potwornie wysokich, a pieniędzy nie mają, bo za gotówkę kupili grunt, pożyczki zaś zaciągnąć nie mogą, bo Towarzystwa parcelacyjne nie zrobiły z nimi kontraktów do dziś dnia, tak, że nie mogą dać podkładu hipotecznego pod pożyczkę. Kilka tysięcy rodzin, zwłaszcza w powiatach podhajeckim, sokalskim, buczackim, zborowskim, skałackim, żółkiewskim, rawskim, brzeżańskim i dubnieńskim żyje w ostatecznej nędzy.

Osadnicy nie żądają jałmużny. **Chcą mieć kredyt długoterminowy**, kredyt państwowy, o który państwo może być spokojne, bo wiadomo, że chłop jest najlepszym płatnikiem.

Gdy się do tych niedostatków doda fakt, że wśród osadników pojawiają się agitatorzy bolszewiccy, gdy się doda przycinki ze strony ludności ruskiej, to nie będzie się można dziwić, że **osadnicy**, doprowadzeni do rozpaczy, nie pytając o formalności, **wysprzedają ziemię Rusinom i wracają na dawne miejsce**, lub szukają szczęścia gdzieindziej. **Psychoza ucieczki** przybrała już rozmiary groźne, tem groźniejsze, że **ogarnęła nawet tych Polaków, którzy od lat we wschodniej Małopolsce mieszkają.** W pow. żółkiewskim, w gminie Przemiwółki 20 Polaków sprzedało gospodarstwa Rusinom. W pow. lwowskim, z gminy Kościejów wyjechało już kilkanaście rodzin. W innych powiatach objaw ten spotyka się coraz częściej.

Sprawa to jest za poważna, aby nie zwrócić na nią najbaczniejszej uwagi. Jak wspomnieliśmy, ma ona znaczenie zasadnicze ze względów społecznych, bo kresy wschodnie stanowią najbogatszy zapas ziemi, której w zachodnich dzielnicach Rzeczypospolitej brak, powtóre ze względów państwowych, bo obsadzanie kresów ludnością polską z naturalnych przyczyn leży w najżywotniejszym interesie państwa.

Klub posłów P. S. L. zajął się tą sprawą bardzo żywo. Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 czerwca b. r.

wniósł poseł dr. **Kiernik** imieniem Klubu posłów P. S. L. wniosek nagły, w którym, przytoczywszy wspomniane wyżej motywy, domaga się, **aby Sejm wybrał komisję, która** w ciągu najdalej trzech tygodni **zbada stosunki, panujące wśród osadników we wschodniej Małopolsce** i złoży Sejmowi sprawozdanie, oraz poda środki w sprawie **zapobieżenia masowej ucieczce i wysprzedaży ziemi** we wschodniej Małopolsce tak przez kolonistów, jak i przez osiadłą tam z dawna ludność polską.

Mamy nadzieję, że Sejm sprawą tą zajmie się jaknajrychlej, bo tu istotnie chodzi o rzecz za wielką, za ważną dla państwa, by ją można było obojętnie traktować.

Państwo polskie, czy endecki folwark.

Niesłychane szykany władz administracyjnych wobec ludowców.

Administracja państwowa, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce i w północno-wschodnich częściach Kongresówki, znajduje się w rękach ludzi, pozostających pod wybitnym wpływem narodowej demokracji. Ludzie ci nie rządzą, ale politykują, i to na korzyść partji narodowo-demokratycznej, nie cofając się nawet przed jawnem gwałceniem przepisów konstytucji. Niemal każdy dzień przynosi nowe nadużycia, które muszą wywołać zdumienie. Niejednokrotnie w listach, otrzymywanych z Małopolski wschodniej, czytamy zapytanie, czy Polska jest rzeczywiście państwem, czy też folwarkiem endeckim, w którym urzędnicy robią tylko to, co im nakazuje interes partji narodowo demokratycznej. Dla przykładu przytoczymy kilka wypadków:

Michał Markowski, wiceprezes Powiatowego Zarządu P. S. L. w Śniatynie, polecił rozlepić po powiecie odezwy, zwołujące ludowców na zjazdy wojewódzkie P. S. L. na dzień 4-go czerwca b. r. do Tarnopola, a na dzień 5-go czerwca b. r. do Lwowa. **Starosta w Śniatynie, p. Tyszkowski, kazał żandarmerji odezwy te pozdzierać** i zrobił do prokuratorji doniesienie przeciwko p. Markowskiemu, prokurator zaś, p. Gootz, natychmiast przekazał sprawę do sądu, z dopiskiem „pilne".

W powiecie skałackim prokuratorja państwa poleciła policji przeprowadzić **rewizje u wybitniejszych ludowców i konfiskować odezwy**, wzywające na te legalnie, z wiedzą odpowiednich władz urządzone, przy udziale posłów odbyte, zgromadzenia w Tarnopolu i we Lwowie. Nazwiska ludzi, którzy rozpowszechniali odezwy, kazała sobie prokuratorja podać w zamiarze ścigania ich.

W powiecie husiatyńskim starosta Karasiński wydał do policji okólnik, **nakazujący policji pozrywać w nocy i zniszczyć wspomniane odezwy**, a nazwiska ludzi, którzy je rozpowszechniali, podać do starostwa i do sądu.

Warto przy tej sposobności nadmienić, że przed zjazdem P. S. L. w Tarnopolu **wydała narodowa demokracja odezwę, nawołującą wprost do napadu na posłów ludowych**, którzy mieli do Tarnopola przyjechać, **i do pobicia ich. Tej odezwy ani prokurator, ani starosta w Tarnopolu nie skonfiskował. Tę właśnie bandycką odezwę funkcjonarjusze policji państwowej rozdawali ludziom**, przybywającym do Tarnopola.

Prezes Powiatowego Zarządu P. S. L. w Rohatynie, p. Duszyński, został wezwany przez starostwo rohatyńskie, aby natychmiast przedłożył starostwu wykaz wszystkich Kół P. S. L. w powiecie i ich członków oraz spis członków Zarządu. Jest to rzecz w stosunkach politycznych wręcz niebywała!

W powiecie husiatyńskim dnia 11 czerwca b. r. **delegat starostwa**, w asyście 6 policjantów, **rozwiązał zebranie Powiatowego Zarządu P. S. L.**, odbywające się w zamkniętym lokalu. Podobny wypadek zaszedł w powiecie czortkowskim w Jagielnicy, gdzie na żądanie jednego z narodowych demokratów, którzy na walnem zebraniu „Sokoła" ponieśli klęskę, **policja wkroczyła na zebranie i rozwiązała je** dlatego, że Zarząd „Sokoła" miał przejść w ręce ludowców.

W powiecie czortkowskim starostwo tępi ludowców na każdym kroku, otaczając nadzwyczajnie czułą opieką zwolenników narodowej demokracji. Naczelnik gminy Byczkowice, ludowiec, któremu wytoczono dochodzenie z powodu doniesienia o przewinienie, został zawieszony w urzędowaniu natychmiast, gdy tylko dochodzenia się rozpoczęły. Takiesame dochodzenia rozpoczęto przeciwko naczelnikom gmin Rydobudy, Salówka i Skoryńce, ale starostwo tych trzech wójtów nie zawiesiło w urzędowaniu, bo to są zwolennicy narodowej demokracji.

Podobne stosunki panują w Kongresówce w powiecie ostrołęckim. Onegdaj sekretarz-technik przy Wydziale drogowym ostrołęckim, p. Franciszek Waksmundzki, został zwolniony z posady rzekomo z powodu braku budżetu. Skoro tylko jednak odszedł, natychmiast etat się znalazł i zaangażowano na jego miejsce innego. Przyczyny wyjaśniły się później: p. Waksmundzki był sekretarzem powiatowej organizacji P. S. L., więc go usunięto, a miejsce jego oddano człowiekowi, który jest jednym z działaczy wybitnych Narodowego Zjednoczenia Ludowego czyli skulszczaków. W miejscowości Przytuły, gmina Rzekuń, w powiecie ostrołęckim, inspektor szkolny, p. Bronisław Trepka, przeprowadziwszy wizytację szkoły i stwierdziwszy dobre prowadzenie nauki, poradził nauczycielowi, p. Piotrowi Kosibie, aby „dobrowolnie usunął się z powiatu". Dlaczego? Bo p. Kosiba jest ludowcem.

Przykłady te wykazują aż nazbyt dosadnie niesłychaną stronniczość władz administracyjnych, które państwo polskie uważają za endecki folwark.

Klub posłów P. S. L. wniósł w tej sprawie w Sejmie dnia 20 czerwca b. r. wniosek nagły, domagając się, aby rząd wydał zarządzenia, któreby zapobiegły na przyszłość nadużywaniu władzy dla celów partyjnych, oraz, by zbadał przytoczone fakty, winnych pociągnął do odpowiedzialności i złożył sprawozdanie Sejmowi.

Ważne dla tych, co kupili ziemię w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Z powodu przesilenia gabinetowego wstrzymane zostały prace Sejmu i komisyj, wobec czego odłożono także wyjazd do Poznania podkomisji dla **zbadania działalności Okręgowego Urzędu ziemskiego w Poznaniu.** Obecnie **podkomisja wyjedzie dnia 1 lipca r. b.**

Komisja ta zamierza zbadać: 1) powody odmówienia przewłaszczeń, oraz opóźnień w przewłaszczeniu; 2) gospodarkę w domenach, będących pod zarządem O. U. Z.; 3) zażalenia w sprawie przydzielenia gospodarstw anulacyjnych; 4) zażalenia w sprawie niezgodnego z ustawą wykonania reformy rolnej.

Z powodu odłożenia wyjazdu do Poznania powyższej komisji **zainteresowani w tej sprawie mogą nadsyłać swe podania do członków tej komisji posłów:** Bresińskiego, Bronsferda, Hertza, Regera, Smoły, Śródki i Wasilewskiego pod adresem: Warszawa, Sejm. Przewodniczącym podkomisji jest poseł Grzędzielski z Klubu P. S. L.

Bolączki.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu posłowie nasi we wnioskach i zapytaniach do rządu podnieśli cały szereg bolączek ludności wiejskiej. Sam fakt, że bolączek tych jest tak wiele, świadczy aż nadto wyraźnie, że administracja państwowa kuleje, że ustawy obowiązujące w wielu wypadkach nie są wykonywane, a co więcej, niejednokrotnie wyraźne przepisy ustawy są przez władze gwałcone. Podajemy poniżej szereg spraw, które nasi posłowie poruszyli we wnioskach i zapytaniach do rządu:

Sprawa wypłaty pensyj wdowich i sierocych po zmarłych żołnierzach stanowi jednę z najdotkliwszych bolączek nieszczęsnych ofiar wojny, zwłaszcza w Małopolsce. Wdowom i sierotom po poległych żołnierzach władze wojskowe przyznały należne im zapomogi i pensje, ale Izba skarbowa we Lwowie pensyj tych nie wypłaca. Wdowy po żołnierzach i sieroty po nich znajdują się w skrajnej nędzy. Poruszył tę sprawę w zapytaniu do ministra skarbu imieniem Klubu posłów P. S. L., poseł Narcyz Potoczek, który przytoczył między innemi przykład, że wdowa po szeregowcu, Piotrze Olesiaku, Bronisława Olesiak, otrzymała zawiadomienie od władz wojskowych, że jeszcze dnia 1 lutego 1920 roku przyznano jej i czworgu jej dzieciom pensję wdowią, a do dziś dnia kobieta ta, mieszkająca w Nowym Sączu, nie dostała z Izby skarbowej ani grosza i musi żebrać, aby dzieci wyżywić. Poseł Narcyz Potoczek domaga się, aby Izba skarbowa we Lwowie zaczęła nareszcie wypłacać poprzyznawane wdowom i sierotom po poległych pensje, oraz by rząd pociągnął do odpowiedzialności czynniki, które wypłatę tych pensyj przewlekają.

Gwałcenie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców jest, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce, niemal na porządku dziennym. Klub posłów P. S. L. wniósł w tej sprawie zapytanie do ministra sprawiedliwości i przytoczył jaskrawy przykład: Chaim Gerstein, dzierżawiący grunt od Tadeusza Górskiego w Rożwienicy, w powiecie jarosławskim, poddzierżawił w roku 1919 Janowi Smorągowi i kilku innym włościanom drobne działki gruntu. W r. 1921 Górski odebrał dzierżawę Gersteinowi, a poddzierżawców wezwał do oddania poddzierżawionych działek. Gdy włościanie, opierając się na ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, odmówili, p. Górski udał się do sądu. Sąd w Jarosławiu, a następnie sąd okręgowy w Przemyślu usunęli poddzierżawców, uzasadniając wyrok tem, że oni nie mieli umowy z Górskim. Otrzymawszy taki wyrok, p. Górski zaorał zasiane przez poddzierżawców oziminy, a ustawę o ochronie drobnych dzierżawców nazwał „bolszewicką“. Klub posłów P. S. L. domaga się pociągnięcia p. Górskiego do odpowiedzialności za antypaństwowe wystąpienie i zwrócenia uwagi sądom, że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców nie została zniesiona.

Skarby w głębi ziemi przyczyną klęski na powierzchni. W gminie Brzeszcze, w powiecie oświęcimskim jest państwowa kopalnia węgla. Rozbudowanie jej spowodowało, że łąki, położone nad kopalnią, zostały tak osuszone, iż obecnie prawie nic na nich nie rośnie. Właściciele tych łąk, wyłącznie włościanie, zwracali się już do władz i do dyrekcji kopalni z prośbą o odszkodowanie, albo o założenie sztucznego nawodnienia. Prośby ich jednak nie odniosły skutku. Sprawą tą zajęli się posłowie ludowi, których imieniem wniósł poseł Andrzej Pluta zapytanie do rządu, domagając się, aby dla przywrócenia urodzajności łąk zarządził jak najrychlej sztuczne nawodnienie, względnie, by włościanom w inny sposób wynagrodził stratę, poniesioną przez nich wskutek rozbudowy kopalni węgla.

Wypłata pensyj dla emerytowanych nauczycieli pozostawia wiele do życzenia. W powiecie tarnowskim emerytowani nauczyciele otrzymali o. p. w kwietniu b. r. dekrety na podwyższone pobory, jednak kasa skarbowa nie wypłaciła im ani dodatku drożyźnianego, ani emerytury za maj. Gdy się zważy, że emerytowani nauczyciele mają się bardzo kiepsko, uznać się musi nieregularną wypłatę należnych im dodatków za krzywdę. W sprawie tej wniósł Klub posłów P. S. L. zapytanie do ministra skarbu, domagając aby w przyszłości kasy skarbowe wypłacały emerytom nauczycielom odrazu to, co im się należy.

W sprawie lokalu dla gimnazjum w Łucku na Wołyniu wniósł Klub posłów P. S. L. zapytanie do ministra oświaty i ministra spraw wojskowych. Gimnazjum im. Kościuszki w Łucku mieści się w budynku tak ciasnym, że nauka musi się odbywać na dwie zmiany. Dyrekcja gimnazjum starała się, aby rząd przyznał na cele gimnazjum gmach dawnego klasztoru Dominikanów. Gmach ten jednak przejęło podobno ministerstwo spraw wojskowych na szpital. Klub posłów P. S. L. domaga się oddania tego gmachu na cele gimnazjum.

Niesłychane niedołęstwo władz i ciężkie szkody, wynikające stąd dla ludności wiejskiej, przedstawili na posiedzeniu Sejmu dnia 8 czerwca b. r. posłowie Płocha, Zajda i Erdman imieniem Klubu P. S. L. we wniosku nagłym **w sprawie nieporządków, panujących przy budowie przejścia przez Wisłę w miejscowości Kataje Szczucin.** Na wiosnę b. r. lody zburzyły most, łączący powiat stopnicki z miasteczkiem Szczucinem i z dworcem kolejowym. Wskutek tego ludności, osiadłej po lewym brzegu Wisły, uniemożliwiona została komunikacja z prawym brzegiem Wisły i z koleją. Ministerstwo robót publicznych zapowiadało, że w tym roku przystąpi do budowy w tem miejscu mostu żelazo-betonowego, że zaś tymczasem wprowadzi na Wiśle prom rządowy. O budowie mostu ani słychu

Prom jest, ale oddano go w dzierżawę żydowi ze Szczucina, Langerowi, który wyznacza sobie dowolne ceny za przewóz osób i wozów ciężarowych. Cena za przewóz wozu dochodziła nieraz do 6000 mkp. Znający te stosunki stwierdzają, że **dzienny dochód dzierżawcy promu wynosi przeciętnie pół miljona marek.** Dwa dni więc wystarczą na zwrócenie dzierżawcom całego nakładu.

Niewiadomo, dlaczego rząd nie ustalił ceny za przewóz, nie ciągnie z tego należytych zysków, któreby mogły być obrócone na budowę mostu, a jeszcze bardziej niewiadomo, dlaczego ten przewóz oddano właśnie żydowi. Co więcej: zamiast przystąpić do odbudowy mostu, tembardziej, że dawne ochraniacze pozostały, rząd polecił budować tylko wąski mostek dla pieszych. Jest to robota, obliczona tylko na to, by p. Langer nie stracił swoich miljonowych dochodów. Na dobitek roboty koło tego mostku dla pieszych idą tak wolno, że, choć miały być skończone w maju b. r., to niema nadziei, by mostek był gotów wcześniej, jak w przyszłym roku. Nie bez wpływu na tok robót pozostaje niewątpliwie fakt, że p. Langer codziennie bezpłatnie częstuje wódką robotników, pracujących przy moście. Wogóle cała budowa tego mostu dowodzi niesłychanego niedołęstwa władz. Posłowie: Płocha, Zajda i Erdman domagają się więc imieniem Klubu posłów P. S. L., by **Sejm wydelegował komisję,** złożoną z trzech posłów, **którąby wraz z przedstawicielem rządu przeprowadziła na miejscu dochodzenia** i złożyła Sejmowi sprawozdanie.

Męczeńska ziemia podlaska, która przez cały okres niewoli była przedmurzem polskości, przedstawia obecnie **obraz zupełnego zniszczenia.** W r. 1915 Rosjanie ewakuowali blisko połowę ludności Podlasia w głąb Rosji, a przy swoim odwrocie niemal wszystkie wsie i miasta puścili z dymem. Trzyletnia okupacja niemiecka dokonała dzieła zniszczenia. Ludność zmaltretowana przeszła jeszcze najazd bolszewicki, spodziewając się zawsze, że po zwycięstwie nad bolszewikami rząd polski przypomni sobie o niej i przystąpi do odbudowy wsi i rolnictwa. Tymczasem pod tym względem nie zrobiono dotąd nic. Rzeką Bugiem i kolejami płynie wprawdzie budulec, ale płynie za granicę, **gdy ludność miejscowa nie ma zgoła drzewa na odbudowę.** Urzędnicy, zamiast przychodzić ludności z pomocą, wymysłają jej od bolszewików, wywołując najżywsze rozgoryczenie. **A lasów jest tam mnóstwo.** P. Zamojski posiada sam 23.000 morgów lasu w powiecie włodawskim. Nałożono nań obowiązek dostarczenia 23 000 m drzewa na odbudowę na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. Sam p. Zamojski ofiarował dyrekcji robót publicznych w Lublinie w roku 1921 60.000 m drzewa z wolnej ręki. Tartaki są, tymczasem co się stało? P. Zamojski na kontyngent dał tylko odpadki od 8.000 m drzewa tartego, a wszystek materjał lepszy sprzedał żydom, którzy drzewo wywieźli. Z wolnej ręki nie oddał nic, choć wziął zadatek. Cały przygotowany **budulec zabierają żydzi i wywożą.** Wywołuje to coraz większe rozgoryczenie, tembardziej, że podsycają je agitatorzy bolszewiccy. Stosunki te panują w powiatach: bialskim, włodawskim i konstantynowskim. Poruszył je pos. Błyskosz w zapytaniu do ministra robót publicznych i do ministra rolnictwa, domagając się, **aby rząd raz nareszcie zajął się odbudową Podlasia,** a winnych dotychczasowych stosunków pociągnął do surowej odpowiedzialności.

Wymiar daniny na Pomorzu wykazuje niebywałe nadużycia. Poruszył je poseł Romuald Wasilewski imieniem Klubu posłów P. S. L. w zapytaniu do ministra skarbu, wniesionem na posiedzeniu Sejmu dnia 16 czerwca b. r. Pos. Wasilewski przytoczył cały szereg przykładów, wykazujących **jaskrawe niewłaściwości przy wymierzaniu daniny na Pomorzu.** Wdowie, Stefanji Ratajczak, w Górnie, powiatu brodnickiego, która zaczęła handel z kapitałem zakładowym w kwocie 12.000 mkp., wymierzono daninę w kwocie 383.000 mkp. Józefowi Mrozowskiemu w Cieszynach, w Brodnickiem, trudniącemu się handlem domokrążnym, kazano płacić daninę w kwocie 155 000 mkp. Koszykarzowi z Polskiego Gronowa w powiecie Gniew wymierzono daniny 36.000 mkp., gdy cały jego majątek obrotowy tyle nie wynosi. Przykładów takich przytoczył poseł Wasilewski cały szereg. W zapytaniu domaga się on od ministra skarbu, by wypadki te polecił zbadać i niewłaściwości usunąć.

Przed końcem przesilenia.

Przesilenie rządowe z powodu bezczelnego stanowiska prawicy przeciągnęło się przez przeszło trzy tygodnie. Prawica, jak zaznaczaliśmy, mając w marszałku Sejmu powolne dla swoich celów narzędzie, w tym marszałku, który miał odwagę powiedzieć, że „ustawy rolnej nie należy wykonywać, bo jest zła," upierała się przy tem, aby Naczelnikowi państwa odebrać wszelkie prawa przy tworzeniu rządu, chociaż Naczelnik państwa jest razem z rządem, na podstawie małej konstytucji, przed Sejmem odpowiedzialny. W każdem praworządnem państwie rząd powołuje naczelnik państwa. U nas **prawica chciała tak urządzić, by powoływanie rządu było w rękach marszałka Sejmu, bo wtedy prawica miałaby na tworzenie rządu wpływ decydujący.** Ponieważ jednak na konferencji u Naczelnika państwa przywódcy narodowej demokracji oświadczyli, że rozumieją, iż porozumiewanie się ze Sejmem przy tworzeniu rządu należy rozumieć jako porozumiewanie się **nie** z marszałkiem, powstał projekt, który prawica zdołała w Sejmie przeprowadzić, aby tworzenie rządu powierzone zostało tak zwanej Komisji Głównej, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw. W ten sposób prawica postawiła na swojem, bo właściwie **odebrała Naczelnikowi państwa możność wybierania prezydenta ministrów, które to prawo w każdem państwie głowa państwa posiada,** gdyż wybór premjera przekazała tej właśnie Komisji Głównej, a więc nowemu ciału, nieprzewidzianemu w konstytucji.

Niedorzeczność tej uchwały sejmowej pokazała się bardzo szybko. Kiedy bowiem **Komisja Główna wysunęła na premjera b. ministra handlu p. Stefana Przanowskiego,** Naczelnik państwa przyjął to do wiadomości, a polecenie zrobienia rządu dał p. Przanowskiemu już nie Naczelnik państwa, ale marszałek Sejmu. Stała się rzecz, która musiała w całym świecie wywołać zdumienie. **P. Przanowski** podjął się zadania, ale **przekonał się** zaraz na drugi dzień, że **rządu utworzyć nie potrafi.** I dlatego **zrzekł się** mandatu.

Prawica drożyła się jeszcze parę dni, aż wreszcie w piątek dnia 23 czerwca Komisja Główna, zebrawszy się, doszła nareszcie do przekonania, że dłużej przesilenia przewlekać nie może, że bez współudziału Naczelnika państwa przesilenia nie rozwiąże. Dlatego też **Komisja Główna uchwaliła zwrócić się do Naczelnika państwa z prośbą, aby on wyznaczył premjera.**

Tę uchwałę Komisji Głównej, stwierdzającą po-

rażkę prawicy, zawiódł marszałek Sejmu Naczelnikowi państwa, który w niedzielę dnia 25 czerwca **wyznaczył na premjera** p. **Artura Sliwińskiego**, wiceprezydenta miasta Warszawy.

W chwili gdy te słowa piszemy, p. Śliwiński krząta się koło tworzenia gabinetu. Czy mu się ten gabinet uda stworzyć, trudno przesądzać, bo, jak wiadomo, Sejm jest prawie przepołowiony na prawicę i lewicę i trudno premjerowi znaleźć dla gabinetu większość.

Z przesilenia obecnego wyniosły **stronnictwa demokratyczne, lewicowe**, jednę korzyść. Mianowicie **zrozumiały konieczność utworzenia wspólnego frontu.** Zrozumiały to przedewszystkiem **stronnictwa ludowe**, wśród których coraz wyraźniej przebija się **myśl zjednoczenia całego ruchu ludowego.** Zabiegom prezesa Witosa udało się doprowadzić do tego, że **gabinet p. Sliwińskiego mógłby się oprzeć na froncie lewicowym**, to znaczy na wszystkich stronnictwach lewicy łącznie z przedstawicielami Niemców i żydów. **Obóz ten liczy około 200 głosów**, a więc niema jeszcze większości.

Spór zasadniczy, jaki wynikł na tle tego przesilenia między Naczelnikiem państwa a Sejmem, to znaczy sejmową prawicą, nie został jednak załatwiony. Prawa Naczelnika państwa przy tworzeniu rządu nie zostały określone tak, jak się tego domagał Naczelnik i stronnictwa lewicowe. Sprawa ta wypłynie więc jeszcze niezawodnie. W każdym razie życzyć sobie jednak należy, by p. Sliwiński gabinet utworzył, bo długie przesilenie naraża państwo na duże straty.

O ile można sądzić, do gabinetu Sliwińskiego z dawnych ministrów nie wejdą ministrowie: Skirmunt, Stesłowicz i Raczyński. Pozostanie natomiast prawdopodobnie minister Michalski, albowiem niema kandydata, któryby się dziś podjął włodarzyć skarbem po p. Michalskim.

Obrady Sejmu.

Sejm obradował w ubiegłym tygodniu **nad ordynacją wyborczą**. Obrady nad tą ustawą toczyły się jeszcze w tygodniu bieżącym.

Prawie całe posiedzenie Sejmu dnia 23 czerwca zajęła sprawa nagłego wniosku socjalistów, zmierzającego do **zniesienia poprzedniej uchwały Sejmu, dotyczącej utworzenia Komisji Głównej**, a temsamem **odebrania Naczelnikowi państwa inicjatywy w tworzeniu rządu.** Z ramienia naszego stronnictwa przemawiał w tej sprawie pos. Rataj. Prawica zmobilizowała wszystkie swoje siły i **wniosek** socjalistów, jedynie słuszny i racjonalny, **upadł 9 głosami większości.** I tym razem jeszcze prawica zatriumfowała. Widząc jednak, że bez współudziału Naczelnika przesilenia skończyć nie zdoła, na posiedzeniu Komisji Głównej, odbytem tego samego dnia, głosowała za wnioskiem, zwracającym się do Naczelnika państwa z prośbą o wyznaczenie premjera. A więc prawica sama w parę godzin po głosowaniu w Sejmie uznała niedorzeczność swojego postępku.

Przegląd polityczny.

Z wydarzeń politycznych ubiegłego **tygodnia** należy zanotować dwa wypadki, które w **całym świecie** wywarły duże wrażenie.

W sobotę ubiegłą 24 czerwca **zamordowany został w Berlinie niemiecki minister spraw zagranicznych, Rathenau.** Był to jeden z najwybitniejszych finansistów, wielki przemysłowiec, zwolennik pokojowej polityki Niemiec, zwolennik wykonania **traktatu wersalskiego.** Zamordowanie go było **niewątpliwie czynem monarchistów** niemieckich, którzy coraz bardziej podnoszą **głowę.** Jest to oznaka, że **myśl o wojnie odwetowej**, o zemszczeniu się na Francji i Polsce, **jest w Niemczech coraz żywsza.** Nakazuje to Polsce niesłychaną baczność, bo dziś należy się już liczyć z tem, że Niemcy wcześniej czy później przemienią się w cesarstwo, a przemiana ta będzie zapowiedzią wojny odwetowej. Nawiasem warto nadmienić, że Rathenau był żydem i pochodził z jednego z miasteczek wschodnio-galicyjskich.

W Londynie **zamordowany został** w ubiegłym tygodniu również strzałami z rewolweru **generał Wilson szef angielskiego sztabu generalnego.** Był on z urodzenia Irlandczykiem. Padł z ręki Irlandczyków.

Przejęcie polskiej części Górnego Śląska przez rząd i wojsko polskie przemieniło się w prawdziwą **manifestację polskości Śląska.** Nawet Katowice okazały się **miastem polskiem.** Przedstawiciele państw obcych, zwłaszcza Anglji, nie mogli wyjść ze zdumienia, widząc jak entuzjastycznie cała ludność witała wkraczające wojska polskie. Dopiero teraz przekonali się, że **Górny Śląsk jest polski.** Niestety, za późno, bo większa część Śląska o większości polskiej musiała pozostać pod jarzmem pruskiem.

Od Wydawnictwa.

Niesłychany wzrost drożyzny papieru i druku **zmusi wszystkie wydawnictwa w Polsce do nowego podniesienia cen numeru i prenumeraty**, i to już **z dniem 1 lipca** b. r. Mimo, że pragnęliśmy uniknąć dalszego podrażania pisma naszego, musimy iść na podwyżkę bo musielibyśmy w przeciwnym razie dopłacać, a tego nikt nie ma prawa od nas żądać, ani nie bylibyśmy w stanie tego zrobić. Z dniem więc 1 lipca **podwyższamy** cenę „Piasta“ na

40 marek za egzemplarz,

zaś cenę **prenumeraty na 2.000 mkp. rocznie, 1.000 mkp półrocznie, 500 mkp. kwartalnie.**

Szanownych P. T. prenumeratorów, którzy nam wcześniej nadesłali prenumeratę, prosimy o nadesłanie dopłaty.

Za Ludowe Tow. Wydawnicze:

Wincenty Witos, Andrzej Średniawski.

JAKÓB BOJKO.

Sejm i posłowie polscy przed stu laty.

Com wyczytał w rosyjskiej książce.

W wolnych od zajęć sejmowych chwilach lubię czytać, co mi wpadnie do ręki, bo skądże ma biedny analfabeta nabrać jakiej takiej wiedzy, jak nie z czytania tego, co mądrzy i praktyczni napisali? Czy z gazet? Takby wypadało po części, ale dzisiaj gazety piszą tylko przeważnie o małych i większych zgwałceniach, o morderstwach, które były i nie były, toć nie wiele rozumu przybywa, czytając takowe, bo wielu redaktorów jest głupszych, niż ich czytelnicy.

A myślicie, że w Polsce dużo ludzi czyta choćby i gazety? Broń Boże! Prenumerujących gazety, bez względu, jak się one zowią jest może z górą sto tysięcy. Na 22 miljony ludu w Polsce ledwo tyle czytelników, podczas gdy naprzykład czeska gazetka ludowa „Venkov" liczy ich z górą 700 tysięcy.

Aby się dowiedzieć, co też historycy rosyjscy pisali o sejmach za dawnej Polski, o powstaniu Kościuszkowskiem, przeczytałem historję, pisaną przez Kostomarowa, historyka rosyjskiego, pod tytułem: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej,[1] a wyjątki podaję szanownym czytelnikom.

Wiedząc, co o tych smutnych czasach pisał nasz Kraszewski w swem wspaniałem dziele pod tytułem: „Polska w czasie trzech rozbiorów", ciekaw byłem, co też Moskal pisał o tych czasach i ludziach. Jak widzę, dzieło Kraszewskiego jaskrawiej te czasy przedstawiło. Jak jechali polscy panowie wtedy na Sejm, to Moskal tak opisuje:

„Polski pan, jadąc do stolicy, wyprawiał naprzód dużo rzeczy, znaczną liczbę służby i cały tabun koni. Sam pan jechał za tem w towarzystwie najmniej 15 osób i 20 ekwipaży. Kiedy w drodze wypadło nocować i odpocząć, rozbijano namioty, w których urządzano sypialnię, kuchnię, gotowano jedzenie, nakrywano stoły, jednem słowem, pan był jak w domu.

„Z nim jechali lokaje, kuczery, muzykanci, różni dworzanie, urzędnicy, marszałek, podskarbi, koniuszy i domowi sekretarze, nauczyciele, nadworni poeci, rezydenci i rezydentki i inni bez określonego zajęcia, a wszystko, prócz woźniców, ludzie szlacheckiego pochodzenia.

„Panowie byli rozrywani na bale, które wyprawiali magnaci prawie co dnia. Sapieha dawał bal w każdą niedzielę, marszałek Małachowski w każdy wtorek: u prymasa, biskupa Poniatowskiego, było przyjęcie w piątki; a Ogiński w każdy dzień dawał dla wszystkich bal, który trwał od południa do nocy. Król Poniatowski w lecie dawał często bal w Łazienkach. Skromny bal kosztował przeszło 3 tysiące dukatów, a bywało na nim 800 i więcej osób.

„Mniej zamożni posłowie, żyjąc nad stan, gdy im brakło pieniędzy, chodzili po nie do posłów rosyjskich i pruskich. Większa część posłów była przekupiona. Za to, żeby milczeli, płacono im od 200 do 300 dukatów miesięcznie. To też nie trudno było znaleść u nich większości, bo między panami polskimi większość była takich, co za wygody gotowi byli sprzedać swoją ojczyznę, a także i z tchórzostwa".

Przytacza dalej, jak jeden objaśniał, jak Polacy rozumią wolność:

„Wiecie wy, jak Polacy rozumią wolność? U nich na tem zasadza się wolność, żeby nie mieć nad sobą żadnej władzy ani prawa".

Niestety, z tej wady dotąd się nasz naród nie wyleczył, i boję się, że gdy się nie zmienim na lepsze, to z nami może być „płocho".

Ponieważ posłowie niektórzy byli na żołdzie Rosji, nie dziw, że poseł rosyjski mógł mówić do biskupa Kossakowskiego tak oto:

„Wy, wy osobiście jesteście przyczyną mego niepowodzenia w Sejmie. Wyście mówili, że macie z Litwy za sobą 60 głosów, a teraz pozwolicie przechodzić w Sejmie takim ustawom, które są przeciwne mym widokom. Wy z waszą partją spokojnie słuchacie, co mówią fanatycy. Ja wam już objawił swe żądania, a wyście niczego nie zrobili. Słuchajcież! jeśli wy i wasz brat hetman dziś nie zrobicie tak, jak ja żądam, to będziecie pierwsi przyczyną nieszczęścia waszej ojczyzny. Dziś wieczorem poślę kurjera z rozkazami, posłać wojsko na egzekucję w dobra biskupa krakowskiego. Wiecie wy, że ja mogę od was wziąć wszystko, co wam dano. Jeśli nie staniecie, tak jak ja mam prawo od was wymagać, to z wami będzie źle!"

Oczywiście, że pod grozą taką musiał biskup pełnić rozkazy Moskala, ale mu to na dobre nie wyszło, bo go naród pod klasztorem Bernardynów sromotnie powiesił.

Ciekawy epizod przytacza ów autor, o hetmanie Branickim, który z moskiewskiem wojskiem wkroczył do Warszawy, by wywrócić rząd, oparty na Konstytucji 3-go Maja:

„Gdy Branicki przybył do Zasławia z wojskiem moskiewskiem i w znak radości wyprawił bal, to rosyjscy oficerzy, którym w duchu nie podobało się to w konfederatach targowickich, że oni przywołali na swą ojczyznę i swego króla cudze siły, pokpiwali sobie, mówiąc: „Panu Branickiemu chce się tańcować. Gdybym ja był panem Branickim, tobym się odrzekł balów i tańców, picie i jedzenie by mi obrzydło".

Jeśli tak myśleli Moskale, cóż mogli myśleć o tem serdeczni patrjoci.

[1] „Poslednie gody Rieczi Pospolitoj", istoryczeskaja monografia.

Do czytelników „Piasta" zamieszkałych na Pomorzu.

Sekretarjat P. S. L. na Województwo Pomorskie uprzejmie prosi wszystkich czytelników „Piasta", zamieszkałych na terenie Województwa Pomorskiego, by nadesłali swoje dokładne adresy do sekretarjatu P. S. L. na Województwo Pomorskie (adres: Wąbrzeźno, ul. Wolności 59), oraz do redakcji „Gazety Grudziądzkiej" (adres: Grudziądz-Tuszowo).

Sekretarjat dowiaduje się często, że czytelnicy „Piasta" samorzutnie zakładają Koła P. S. L. Z zadowoleniem to stwierdzając, prosimy jednak o powstaniu każdego Koła zawiadomić sekretarjat, nadsyłając przytem listę członków.

Przy sposobności przesyłamy ludowcowe pozdrowienie:

Cześć! *Romuald Wasilewski*,

sekr. zarządu P. S. L. na Woj. Pomorskie.

Dział rolniczy.

Brak paszy — i nadmiar siana na kresach.

Ważne dla rolników.

Z powodu panującej w tym roku posuchy zapowiada się brak paszy jeszcze większy, niż w roku ubiegłym. Wywoła to opłakane skutki nietylko dla rolnictwa, ale dla całej ludności, bo będzie brak mleka i masła. Zamiast przychowywać, chłopi będą musieli wysprzedawać bydło, którego zwłaszcza na wschodnich kresach jest za mało. Odbije się to i w następnych latach drożyzną bydła i mięsa.

Dowiedziałem się w ministerstwie rolnictwa, że **w województwach wołyńskiem i poleskiem leżą ogromne obszary łąk od ośmiu lat niekoszone**, bo tam brak rąk do pracy i brak zapotrzebowania na siano. Ministerstwo rolnictwa, licząc się z brakiem paszy, zamierza **zorganizować kolumny robotnicze, któreby tam pojechały, łąki wysiekły, siano wysuszyły** i złożyły w stogi, a **następnie część tego siana** wedle umowy **za robotę sobie zabrały** i koleją po zniżonej cenie frachtu przewiozły i rozdzieliły lub rozsprzedały między potrzebujących rolników.

W tym celu ministerstwo rolnictwa zwróciło się do województw i do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego o zorganizowanie takich kolumn kosiarzy, do ministerstwa robót publicznych o ułatwienie przewozu siana rzekami, do ministerstwa skarbu o udzielenie na ten cel kredytów, zaś do ministra spraw wojskowych o pomoc żołnierzy przy zbiorze siana.

Niestety, w okólnikach ministerstwo rolnictwa nie podało odrazu wskazówek, bardzo potrzebnych, mianowicie: jaką część siana otrzymają kosiarze za swoją pracę, czy dostaną życie i mieszkanie, czy dostaną zniżki na przejazd koleją, oraz zniżki na przewóz siana, czy dostaną prasy do siana i nie podało, w jakich miejscowościach znajdują się te obszary łąk.

O te szczegóły zwróciłem się do ministerstwa rolnictwa, które je zapewne prześle Małopolskiemu Tow. rolniczemu w Krakowie, oraz wymienionym wyżej władzom.

Tymczasem trzeba się organizować do roboty. Nasi górale chodzili kiedyś do kośby „na Mazury“, chodzili do koszenia łąk i zboża. Niechże się i teraz zbiorą grupami po kilkunastu i niech się zgłoszą do Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, w innych zaś dzielnicach do starostw, a tam otrzymają bliższe wskazówki, które tym instytucjom w międzyczasie ministerstwo rolnictwa dostarczy.

Do tej roboty zgłoszą się przeważnie drobni rolnicy, albo bezrolni, bo oni najłatwiej mogą na parę tygodni wyjechać z domu. Ci jednak właśnie nie mają pieniędzy na koszta jazdy i życia. Byłoby zatem najlepiej, żeby we wsiach, nawiedzonych posuchą, zebrali się wszyscy gospodarze i uradzili wspólnie, ilu mają wysłać chętnych do pracy. Każdy musiałby oczywiście złożyć po kilka lub kilkanaście tysięcy marek zaliczki, zależnie od tego, czy potrzebuje mniej lub więcej siana, zaliczki na podróż, płace i żywność dla robotników. Pieniądze najlepiej byłoby dać jednemu z gospodarzy zaradniejszych, któryby z kosiarzami pojechał, robotami zarządzał i każdego wedle umowy wypłacał, a następnie siano rozdzielił.

Po skoszeniu i złożeniu siana w stogi, należałoby siano sprasować i prasowane wysyłać koleją. Gdyby to z różnych powodów odrazu zrobić się nie dało, byłoby najlepiej powierzyć komuś dozór na miejscu, wrócić do domu, a siano zwieźć później koleją, nawet w zimie.

Kosiarze powinni mieć zapewniony udział w zyskach w tem całem przedsięwzięciu, udział należyty, aby i oni byli zainteresowani w powodzeniu.

A więc, do roboty!

Andrzej Sredniawski, poseł.

Kredyty dla rolnictwa.

Jedną z największych bolączek rolnictwa jest brak pieniędzy i brak możności pożyczenia tych pieniędzy. Wbrew bowiem rozpowszechnionemu w miastach mniemaniu, **wieś pieniędzy nie ma, a kredytu nie miała dotąd zupełnie**, z wyjątkiem kredytu na lichwiarski procent, z którego nie mógł żaden chłop korzystać, jeśli się nie chciał zniszczyć. Obecnie nareszcie został kredyt dla rolnictwa uruchomiony.

Dzięki gorącemu zainteresowaniu się potrzebami rolnictwa przez prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, b. ministra poczt, p. Huberta Lindego, jednego z najwybitniejszych działaczy finansowych w Polsce, **Centralna Kasa Spółek rolniczych uzyskała w Pocztowej Kasie Oszczędności kredyt w wysokości jednego miljarda marek.** Ponadto Państwowy Bank Rolny przyrzekł również wydatną pomoc dla Centralnej Kasy Spółek rolniczych, dzięki zrozumieniu tej sprawy przez dyrektora tego banku, p. Hebdę.

Centralna Kasa Spółek rolniczych, mająca główną siedzibę w Krakowie, ul. Reformacka 3, a oddziały: w Warszawie, ul. Kopernika 30 i we Lwowie, ul. Mickiewicza 3, **udziela już obecnie kredytów Spółkom rolniczym i drobnoprzemysłowym oraz Kasom Raiffeisena na weksle** najwyżej dziewięciomiesięczne, kredytu **na raty**, sześć kwartalnych lub trzy półroczne, kredytu **na skrypta dłużne.** Spółki nie finansowe, tylko handlowe i wytwórcze, mogą otrzymywać jedynie kredyt wekslowy. Od wszystkich kredytów pobiera Centralna Kasa 10% **na rok** jako procent zwyczajny, a nadto prowizję w wysokości 2% **na rok.** Spółki, które chcą korzystać z kredytu w Centralnej Kasie, muszą podwyższyć w niej swój udział tak, ażeby on wynosił najmniej 5% kredytu, jaki chcą otrzymać.

Podania o kredyt mają być wnoszone do właściwego oddziału Centralnej Kasy Spółek rolniczych, a więc do oddziału w Krakowie, lub w Warszawie, lub we Lwowie, zależnie od terenu, na którym się Kasa znajduje. Szczegółowe instrukcje otrzymały wszystkie Spółki rolnicze, finansowe, handlowe i wytwórcze. Do podania należy dołączyć odpis ostatniego zamknięcia rachunkowego i bilansu, jakoteż ostatni bilans surowy za miesiąc lub kwartał, oraz spis członków, których deklaracje znajdują się w Spółce, wreszcie odpis proto-

solarnej uchwały Zarządu i Rady nadzorczej, upoważniający do zaciągnięcia kredytu.

Rolnicy, potrzebujący pieniędzy, powinni się zgłaszać do miejscowych Spółek, czy to do Kas Raiffeisena, czy do Spółek rolniczo-handlowych, które zorganizują otrzymanie pieniędzy.

Z działalności Małopolskiego Tow. rolniczego.

Ukazało się niedawno drukiem sprawozdanie z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Wynika z niego, że praca tego poważnego Towarzystwa rolniczego z roku na rok zatacza coraz szersze kręgi i staje się wydatniejszą.

Kółek rolniczych liczy Towarzystwo **3553**, organizacyj powiatowych 80, **członków** przeszło **150.000**.

W zakresie rolnictwa działalność szła w kierunku propagandy wiedzy rolniczej; prowadzono fermy wzorowe, dostarczano nasion i t. d. Działalność hodowlana przez obory zarodowe, Związki hodowców, wystawy i premjowania przynosi coraz poważniejsze rezultaty.

Praca spółdzielcza prowadzi do ugruntowania obrotu artykułami rolniczemi w rękach swoich. Sklepów Kółek rolniczych istnieje **1694**.

Działalność oświatowa przez kursy i pogadanki prowadzoną była w Kółkach rolniczych, Kołach młodzieży i Oddziałach kobiecych. Organ Towarzystwa, „Przewodnik Kółek rolniczych“, redagowany doskonale, wychodzi w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Wydawnictwa rolnicze, jak i „Kalendarz“, znajdują wielu chętnych nabywców i czytelników po bibljotekach wiejskich.

Towarzystwo prowadzi w dzierżawie majątek Hebdów, w którym produkuje się doborowe nasiona i prowadzi oborę czerwonego bydła polskiego; nasiona, sadzeniaki i przychówek rozprowadza się między członków Kółek rolniczych.

Budżet Tow. wynosi w dochodach 38,425.262 mkp. 15 fen. w rozchodach 38,582.875 mkp. 35 fen.

Rada ogólna Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Rada ogólna Małopolskiego Tow. rolniczego, trzecia z rzędu, odbędzie się w Rzeszowie w sobotę **dnia 8 lipca** b. r. o godzinie 10 przed południem **w sali „Sokoła“**. Obrady poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym o godz. 9 rano.

Porządek obrad Rady jest następujący:

1) Otwarcie i zagajenie.

2) Odczytanie protokołu z 2 giej Rady Ogólnej M. T. R., odbytej dnia 7 lutego 1921 r. w Krakowie.

3) Sprawozdanie Zarządu głównego Małopolskiego Tow. rolniczego za czas od 8 lutego 1921 do 30 czerwca 1922 r., ref. prof. Albin Jura.

4) Znaczenie hodowli w okolicach podgórskich, referent Zdzisław Zabielski.

5) Znaczenie i potrzeba kredytu w rolnictwie, referent dyr. Jan Kania.

6) Wnioski Zarządu głównego Małopolskiego Tow. rolniczego.

7) Wnioski i interpelacje.

Zmarnowane skarby.

Sprawa wydzierżawienia odłogów na kresach wschodnich.

We wschodniej Małopolsce leżą jeszcze **dziesiątki tysięcy morgów gruntów odłogiem**. Właściciele nie starają się o zagospodarowanie tych odłogów, albowiem dotychczasowy sposób ich użytkowania przynosi im lepsze zyski, aniżeli prawidłowa gospodarka.

Wydzierżawianie małorolnym tych odłogów po wysokich cenach na paszenie bydła przynosi właścicielom wysokie dochody i nie zachęca ich do wkładów i uruchomiania gospodarstwa. **Starostwa** zaś, powołane do wykonywania ustawy **o przymusowem wydzierżawieniu gruntów, leżących odłogiem, nie wykonują tej ustawy**, nie chcąc wchodzić w kolizję z wielkimi właścicielami.

Stan tego rodzaju jest niekorzystny dla państwa, demoralizuje ludność, która przekonywuje się, że nie wszystkie ustawy są przez rząd wykonywane.

Między innemi powiatami **powiat Czortków należy do tych, w których odłogów jest jeszcze bardzo dużo.** W Białohornicy n. p. leży kilkadziesiąt morgów odłogiem.

Sprawę tę poruszył na posiedzeniu Sejmu dnia 24 czerwca poseł Jan Bryl który imieniem Klubu posłów P. S. L. wniósł do ministra rolnictwa zapytanie: 1) czy minister byłby skłonnym przypomnieć podwładnym organom ustawę o przymusowem wydzierżawianiu gruntów, odłogiem leżących? 2) czy minister wyda polecenie starostwu w Czortkowie przymusowego wydzierżawienia gruntów w Białohornicy?

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 2 lipca: Nawiedzenie N. M. P.; poniedziałek, 3 lipca: Anatola, Heljodora; wtorek, 4 lipca: Pośw. Kat. Wawel.; środa, 5 lipca: Filomeny, Antoniego; czwartek, 6 lipca: Dominiki, Łucji; piątek, 7 lipca: Cyryla i Metodego; sobota, 8 lipca: Elżbiety król., Eugenjusza; niedziela, 9 lipca: Weroniki.

Odparcie zarzutów.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Wyczytawszy zarzuty, uczynione ludności naszej gminy Wierzchosławic przez p. Marylskiego, odpieramy je z całą stanowczością, jako zupełnie bezpodstawne i oszczercze; solidaryzujemy się bowiem w zupełności ze stanowiskiem naszego naczelnika gminy, posła Wincentego Witosa. My, niżej podpisani, mieszkańcy gminy Wierzchosławice, wszyscy, jak jeden mąż, składamy naszemu zacnemu, ukochanemu rodakowi, naczelnikowi naszej gminy, posłowi Wincentemu

Witosowi, wyrazy należnej czci i podziękowanie za dotych czasową pracę w gminie i w państwie.

Wierzchosławice, dnia 8 czerwca 1922 r.

Pieczęć gminna i kilkaset podpisów.

Zjazd Bierzanowiaków. Celem odświeżenia węzłów serdecznych z wsią rodzinną i bliższego zetknięcia osobistego starszych pokoleń z młodszemi, a wreszcie celem stworzenia Związku Bierzanowiaków, zwołujemy ogólny Zjazd wszystkich Bierzanowiaków na dnie 15 i 16 lipca b. r. Niech stawią się wszyscy, bez względu na swoje stanowisko społeczne, którzy tylko pochodzą z Bierzanowa, a poza nim pracują i przebywają. Udział od osoby na koszta przyjęcia i t. p. po 2000 mkp. nadsyłać na ręce Jana Madeja, wójta gminy Bierzanów. Początek Zjazdu w sobotę dnia 15 lipca b. r. o godzinie 3-ciej po południu przed domem gminnym. Za komitet Zjazdu: *Ks. Jan Wcisło, dr Andrzej Wcisło, ks. Maciej Jacaszek, Błażej Groblicki,* junior, *Fr. Kłak, Jan Madej, Jan Masior.*

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 4,775.295.

Kurs marki polskiej w ostatnich dniach, prawdopodobnie wskutek przeciągającego się przesilenia rządowego, znacznie się obniżył. Za dolara płaciło się dnia 26 czerwca 4.500 mkp., za markę niemiecką 13 i pół marki, za koronę czeską 85 mkp., za koronę austrjacką 25 fenigów.

„Dwie dusze“, doskonała książeczka Jakóba Bojki, jest do nabycia w administracji „Piasta“. Cena egzemplarza 200 mkp.

Były rumuński prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, Take Jonescu, jeden z najwybitniejszych dyplomatów współczesnych, zmarł w ubiegłym tygodniu. Take Jonescu był za rządów prez. Witosa w Warszawie i odbył z prez. Witosem kilka konferencyj, które doprowadziły do zawarcia sojuszu Polski z Rumunją.

Do państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Kołomyi przyjmuje już dyrekcja zgłoszenia uczniów z ukończoną 7-mą klasą szkoły powszechnej, zaś bardzo zdolnych z 4 tą klasą i ukończonym 13 rokiem życia, do nauki stolarstwa i rzeźbiarstwa. Do nauki ciesielstwa przyjmujo się tylko uczniów, mających 15 lat skończonych i co najmniej roczną praktykę zawodową. Wpisowe wynosi 20 mkp., czesne 200 mkp., opłata za narzędzia i materjały 750 mkp. rocznie. Rzeczywiście ubodzy uczniowie mogą być częściowo lub zupełnie zwolnieni od niektórych opłat. Wpisy do szkoły odbędą się 30 i 31 sierpnia b. r. Nauka rozpocznie się 1 września. Równocześnie należy wnosić podania o przyjęcie do bursy T. S. L. im. Kilińskiego. Do podania należy dołączyć bezwarunkowo urzędownie stwierdzony wykaz stosunków rodzinnych i majątkowych ucznia, od czego zależeć będzie wysokość opłaty w bursie.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Piaście“ z dnia 4 czerwca p. t. „Fuszer“, czujemy się w obowiązku stwierdzić, że p. Edward Malinowski nie jest drogomistrzem, lecz ukwalifikowanym urzędnikiem technicznym Rady powiatowej w Krakowie i egzaminowanym geometrą. Poczynione mu w notatce zarzuty polegały na nieścisłych wiadomościach, co niniejszem prostujemy.

Prośba o wiadomość. Wincenty Kutas, który w r. 1914 służył w b. austrjackim 13 baonie strzelców w Dąbrowie, w r. 1915 był na froncie wschodnim w Karpatach, później na Ukrainie, ostatnią wiadomość dał 24-go marca 1916 roku i od tego czasu nie daje znaku życia. Ktoby o nim co wiedział, zechce zawiadomić za wynagrodzeniem pod adresem: Szymon Kutas, Kopytówka 38, o. p. Brzeźnica, pow. Wadowice.

Wypadek lotniczy. Dnia 20 czerwca zginęli na lotnisku krakowskiem dwaj lotnicy, plutonowy Czesław Wojtczak i plut. Józef Skozera. Pogrzeb ofiar tej katastrofy odbył się wśród wielkich uroczystości wojskowych.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się onegdaj na stacji Hołoby, k. Łucka na Wołyniu. Pociąg osobowy wpadł na stojący pociąg towarowy. Sześć wagonów zostało rozbitych. Trzech konduktorów oraz kilkunastu podróżnych odniosło rany. Na szczęście nikt nie zginął.

Ogromne deszcze i powodzie nawiedziły w ubiegłym tygodniu Bułgarję i Jugosławię. Powódź zniszczyła przedmieścia stolicy Bułgarji, Sofji. Około 10.000 ludzi znajduje się tam bez dachu nad głową. W Slawonji wyrządził straszliwe spustoszenia poza powodzią cyklon. Szkody w zasiewach obliczają na 50 miljonów dynarów.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono następujące składki:

Na cegiełkę wawelską: Powiatowa Rada Ludowa P. S. L. w Dobromilu 1000 mkp.

Na fundusz P. S. L.: P. Świątkówna, nauczycielka w Szczucinie, zebrane na listę składkową 8.025 mkp.; Powiatowa Rada Ludowa w Dobromilu 1000 mkp.; Jan Nazimek z Wolicy 1000 mkp.; inż. Fr. Prochownik z Kopanki 100 mkp.

Z prasy ludowej.

Czytamy w historji, że Napoleon, cesarz francuski, lubował się tak w wojnie, jak n. p. księża w... pieniądzach, lub szlachta w pieciu, to też prowadził wojny na wszystkie fronty.

Sława i taktyka Napoleona podoba się bardzo odważnym w gębie i w piórze endekom i klerykałom, więc nic dziwnego, że walczą zajadle z głową polskiego państwa, a przeciwko ludowcom rozsyłają ciągle wici na nowe wyprawy, nie bacząc na zasadę, że: co wolno wojewodzie, to nie tobie smr....

Endecy bolszewikom do oczu nie stanęli wtedy, kiedy każda ręka przydała się do obrony ojczyzny; z pieśnią „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ na ustach — uciekali poza granice państwa. Dopiero, gdy lud obronił Polskę, wrócili ze swoich kryjówek i zaczęli walkę „o dobro narodu i ludu“, a przedewszystkiem w obronie folwarków i swoich brzuchów, które, broń Boże, nie mogą być próżne.

O te pełne brzuchy i o przywileje walczy dziś tak zajadle z ludem endecja, o te samo marności sekunduje wytrwale endecji i „Lud Katolicki“, organ jurnych księżulków, co nie mając gdzie zużytkować nadmiernej energji życiowej, skierowali ją do życia politycznego.

Znają się wprawdzie na polityce tyle, co wilk na gwiazdach; najlepszy dowód, że lekcję polityki bierze „Lud Katolicki“ często z socjalistycznego „Naprzodu“. Nic w tem zresztą dziwnego, wszak w seminarjach duchownych nie wykładają o polityce! To też roi się w „Ludzie Katolickim“ od dziecinnych sądów, plotek, ciasnoty umysłowej, braku znajomości życia sejmowego, nakręcania faktów i klerykalnej obłudy, oraz fałszów.

Ostatni (25) numer tego pisemka jest szczególnie wojowniczy i pełen nieprawości. Niema tam żadnego złego, któregoby ks. redaktor nie przypisał Piastowcom.

Oni winni, że przesilenie gabinetowe nastąpiło, że

ustawa o 8-śmio godzinnym dniu pracy została uchwaloną, tak samo sekwestr, „państwowy urząd zbożowy, ministerstwo aprowizacji, Puzapp założyli Piastowcy". „Socjalistyczno-ludowcowe rządy zniszczyły rolnictwo polskie, bo zamiast sprowadzać nawozy sztuczne, sprowadzano mąkę z zagranicy — a w Polsce ziemia odłogiem leży, że jej niema kto nawozić".

Ks. redaktor nienawidzi szczególnie robotników (nie chcą, zdaje się, płacić takich sum księżom za należytości kościelne, jakich żądają) i twierdzi, że „robotnicy więcej zjadają, niż zapracnją" (widocznie bierze przykład z siebie i swojej gospodyni), śmierdzą mu Kasy chorych i ubezpieczenia społeczne (ładna miłość bliźniego) i wkońcu — wyszło z worka szydło — klątwa Piastowcom, bo domagają się patronatu kościelnego z włościan i konfiskaty własności kościoła (parcelacji dóbr martwej ręki).

Ale to jeszcze nie wszystko. „Piastowcy chcą zerwania łączności z ojcem św., mieszanych szkół żydowskich, zaprowadzenia rozwodów i ślubów cywilnych i wygładzają księży rzymsko-katolickich" i wszystkiego najgorszego, najsprośniejszego, najpotworniejszego chcą — Piastowcy.

Rozeźlił się, jak widzimy, ks. redaktor, nie na żarty i dziwne, że jeszcze nie pękł ze złości przy opisywaniu tych wszystkich „zbrodni" Piastowców, tembardziej, że wie dobrze, iż psu na budę te wszystkie ujadania się zdadzą. Dziwniejsze jeszcze, skąd w jednej duchownej osobie tyle niechrześcijańskiej złości i zawiści się znajdzie, skąd im, uczonym w piśmie św. przyjdzie na myśl poniewierać w ten sposób swój stan kapłański! Wszak kłamstwo i potwarz jest najszkaradniejszym grzechem, a takie kłamstwo, jakie pobożny ks. redaktor rzucił na Piastowców, to już jest grzechem o pomstę do nieba wołającym!

Wszak każdy analfabeta wie, że kiedy były tworzone Puzappy, ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i t. d., Klub Piastowców liczył 30 posłów, czyli stanowili na 420 zaledwie $^1/_{15}$ część posłów — a nawet dziś, kiedy ludowców w Sejmie jest 91, to nawet łącznie ze socjalistami — „większość" ludowcowo-socjalistyczna — jak chce ks. redaktor — stanowiłoby zaledwie $^1/_4$ część posłów. Przeciwnie, każdemu wiadomo, że bezwzględną większość w Sejmie stanowią endecy i klerykali, i właśnie, jeżli chodzi o 8-godzinny dzień pracy, o Kasy chorych i t. d., partje t. z. chrześcijańsko-robotnicze pod wodzą księży za temi ustawami głosowały!

Wprost obrzydliwem kłamstwem są **brednie o rozwodach**. Rozwody przydałyby się może najwyżej takim, jak redaktor „Ludu Katolickiego" jurnym księżom, bo cudzych żon nie będzie chłop uwodził, skoro ma swoją.

Do jakiego poplątania i pomylenia doszedł „Lud Katolicki", wystarczy przytoczyć końcowe wywody: „Klub katolicko-ludowy głosował za reformą rolną", ale potem dodaje: „gwałci ona ducha narodu". Cóż to więc za głupi klub, który głosuje za czemś, co uznaje za zło!

Reforma rolna „gwałci ducha narodu"! Naprawdę, to wy gwałcicie naprzód swoje własne sumienia, potem deprawujecie i niszczycie sumienia czytelników, uczycie nienawiści i zbrodni — jesteście siewcami zła, demoralizacji, obłudnicy w sukniach kapłańskich!

I jak tu w Polsce nie mają gnieździć się kościoły narodowe i inne sekty kościelne, skoro katoliccy księża za najważniejsze zajęcie uważają kłamstwo i potwarz! **I wy, a nie kto inny, burzycie Kościół i religję!**

Ma-czuga.

Zakładajcie Rady Ludowe!

Baczność ludowcy!

Na Wołyniu: Zarząd Okręgowy Wołyński Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łucku zawiadamia, że Sekretarjat Okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łucku, działający na całą ziemię Wołyńską, otwarty codziennie od godziny 9-tej rano. Sekretarjat ten: 1) Dla dobra Polski i ludu organizuje mieszkańców ziemi Wołyńskiej w Koła P. S. L.; 2) uczy o prawach obywatelskich i obowiązkach Polaka i ludowca; 3) broni przed niesprawiedliwością i nadużyciami; 4) udziela informacji w sprawie otrzymania pożyczki na odbudowę; 5) udziela porad w sprawach cywilnych i karnych, w sprawach wojskowych i inwalidzkich, reformy rolnej i osadnictwa, odbudowy zniszczonych wojną gospodarstw, w sprawach serwitutowych i komasacyjnych oraz pisze podania i skargi. Adres Sekretarjatu Okręgowego P. S. L.: Łuck, ulica Jagiellońska Nr 6, parter. *B. Grabowski.*

W Hrubieszowskiem: Powiatowy **Zjazd delegatów Kół P. S. L.** powiatu hrubieszowskiego odbędzie się w **Hrubieszowie** dnia **16 lipca** o godzinie 1-szej w południe, **w sali kina „Oaza"**. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

H. Wisłocki, sekretarz.

Wielki zjazd ludowców z Wołynia.

Łuck w czerwcu.

Dnia 13 czerwca, w dniu wielkiego odpustu św. Antoniego, odbył się w Łucku, w sali teatru „Odeon", wielki zjazd ludowców, zwołany przez Okręgowy Zarząd wołyński P. S. L.

Na zebranie przybyło 500 delegatów ze wszystkich powiatów Wołynia, pozatem wielu członków P. S. L. i gości w liczbie około 1000 osób. Na zjazd przybyli również posłowie na Sejm ustawodawczy pp.: Jan Dębski, Józef Błyskosz i Kielak. Prezydjum zjazdu objął prezes Okręgowego Zarządu P. S. L., Eugenjusz Starczewski i wiceprezes Żukowski. Sekretarzował Bolesław Grabowski.

Po zagajeniu przez prezesa Starczewskiego i powitaniu w imieniu stronnictwa przybyłych posłów, delegatów, członków i gości przewodniczący udzielił głosu posłowi Dębskiemu. Poseł Dębski w dłuższem przemówieniu, często przerywanem rzęsistemi oklaskami i owacjami, przedstawił ogólną sytuację Polski zewnętrzną i wewnętrzną, oraz rozwinął program P. S. L. Nawiązując do niedawnej podróży swej z prez. Witosem do Bułgarji i innych krajów, mowca stwierdził, że stan wewnętrzny w Polsce jest bezsprzecznie lepszy, niż w wielu krajach, że praca państwowotwórcza posuwa się u nas chyżej i gruntowniej, niż gdzieindziej i niema powodów do tak gorzkich narzekań, jak te, które stale się u nas słyszy. Specjalnie co do Bułgarji przedstawił poseł Dębski jaskrawo, do jak smutnych rezultatów doszło bułgarskie stronnictwo włościańskie, zrywając kontakt z inteligencją i nawoływał do unikania podobnej taktyki u nas, oraz wystąpił stanowczo przeciw objawom zacietrzewienia i stronniczości, jakiej, niestety, przykładu u nas dostarczyło choćby ostatnie przesilenie gabinetowe. Stronnictwa bowiem endeckie, które jeszcze niedawno ostro występowały przeciwko gabinetowi Ponikowskiego, zarzucając mu w sprawie Wileńskiej niemal

że zdradę kraju, później zaś jedynie dlatego, że inicjatywa zmiany rządu wyszła od znienawidzonej im osoby Naczelnika państwa, kruszyły kopję w obronie tego rządu.

Następnie przemawiał poseł Błyskosz z Podlasia, który, między innemi, wskazał na to, że nie należy żądać przeprowadzenia reformy rolnej za pomocą jednego pociągnięcia piórem, gdyż jest to kwestja pracy nie na dwa lub trzy lata, lecz wymagająca do urzeczywistnienia dłuższego czasu, oraz poseł Kielak z ziemi warszawskiej, który mówił o zadaniach organizacji stronnictwa, nawołując do nierozbijania się na partje i partyjki, a pójścia pod jednym sztandarem ludowym P. S. L.

Po przemówieniu posła Kielaka przewodniczący odczytał dwa telegramy, do Naczelnika państwa i prezesa Witosa, które prezydjum zebrania zaproponowało wysłać, a które zostały z entuzjazmem jednogłośnie przez zebranych przyjęte. Telegram do Naczelnika państwa brzmiał: „Naczelnik państwa i wódz naczelny Józef Piłsudski, Warszawa, Belweder. Zjazd P. S. L. Województwa wołyńskiego, zebrany w starodawnym grodzie Łucku, składa hołd Naczelnikowi państwa i naczelnemu wodzowi, ślubując stać wiernie przy pracy jego ofiarnej nad utrwalaniem i umocnieniem niepodległej Polski ludowej“. Telegram zaś do prez. Witosa brzmiał: „Prezydent Witos, Warszawa, Sejm. Zjazd P. S. L. Województwa wołyńskiego składa niestrudzonemu prezesowi, Wincentemu Witosowi i całemu Klubowi sejmowemu P. S. L. podziękowanie za ich owocną pracę nad utrwalaniem niepodległej Polski ludowej i wyraża przekonanie, że program P. S. L. zjednoczy całą ludność Polski, chcącą jej zapewnić warunki najpomyślniejszego rozwoju. Niech żyje jedność ruchu ludowego. W jedności siła!“. *B. Grabowski.*

Z Kongresówki.

Będzin. Powiat będziński z małemi wyjątkami należy do tak zw. „Zagłębia dąbrowskiego“. Tutaj to wre ruch fabryczny; całe lasy kominów sterczą ku niebu, setki tysięcy robotników znajduje zatrudnienie w kopalniach węgla, hutach żelaznych, stalowniach, walcowniach i innych, z węglowym i żelaznym przemysłem związanych fabrykach. Ośrodkiem tego centrum wybitnie przemysłowego są miasta Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Zawiercie i cały szereg miejscowości mniejszych i mniej sławnych, ale równie przemysłowych. Oczywiście, że robotnicy zagłębia są zorganizowani w swoje związki zawodowe, a ze stronnictw politycznych najwięcej wzięcia mają socjaliści i narodowa partja robotnicza.

Oprócz jednak miejscowości przemysłowych są także osady czysto rolnicze, Małopolskie lub też mieszczańskie, gdzie właściwie żadnej politycznej organizacji nie było i każde stronnictwo coś „urywało“. Najwięcej jeszcze zwolenników miała w tym okręgu partja Skulskiego, czyli „Narod. Zjednoczenie ludowe“.

Ponieważ „Zjednoczenie“, złożone z fabrykantów, robotników i chłopów, kokietowało właściwie wszystkie stany, ludność miejscowa włościańska zrozumiała konieczność organizacji szczerze chłopskiej i w tym celu postanowiono zapoczątkować organizację Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dobry początek dali obywatele Władowic, którzy nietylko przygotowali grunt pod stronnictwo ludowe, ale przygotowali także wiec polityczny, na który przybył delegat zarządu P. S. L., p. Czuła.

Zgromadzenie odbyło się 11 czerwca b. r. przy udziale bardzo licznej masy ludu i miało przebieg imponujący. Wywody referenta przekonały słuchaczy, że tylko jednolita chłopska organizacja może lud wiejski podnieść i ochronić od rozmaitych wrogów i fałszywych przyjaciół, że chłopskie stronnictwo być musi, a chłopi do niego należeć powinni. Przystąpiono do zawiązania Koła ludowego, do którego wpisało się kilkudziesięciu chłopów, a którego zarząd stanowią: Przew. Jan Filipek, zast. Ludwik Rakowski, sekr. Stan. Plebańczyk, skarbnik Bąbski Marcin. Oprócz tego zaprenumerowano 10 egz. „Piasta“ i zobowiązano się całą siłą pracować nad rozszerzaniem stronnictwa w powiecie. Na drugi dzień odbyło się zgromadzenie w Woli Władowskiej, nadto cały szereg pogadanek.

Stronnictwo ludowe ma tu ogromną przed sobą przyszłość i w tym kierunku będziemy pracować, co sił starczy. *Ludowiec.*

Siedliszcze, powiat Chełm. Dnia 5 czerwca odbyło się u nas w sali szkolnej przedstawienie amatorskie za staraniem kierownika szkoły, p. Władysława Chmielowskiego. Odegrano sztuczkę p. t.: Żywy nieboszczyk“. Bardzo pięknie odegrali swoje role pp. Chmielowski, Jadwiga Bielecka, Wacław Stryjecki, Piotr Domański i Stanisław Kisielewski. Życzymy młodzieży powodzenia w tej pracy około szerzenia oświaty. *W. Ch.*

Cydryn, powiat Kolno. Dnia 6 czerwca odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne P. S. L. Referował sekretarz okręgowego zarządu P. S. L. w Łomży, p. Franciszek Sieradzki. Założono Koło ludowe, do którego zapisało się 29 członków. Do zarządu weszli pp. Władysław Ponichtera jako przewodniczący, oraz ośmiu członków. Po zawiązaniu Koła wywiązała się dłuższa pogadanka. Lud tutejszy chętnie się garnie pod sztandar P. S. L.

Wł. Ponichtera, przewodniczący Koła.

Stanisławowo, powiat Kolno. Dnia 5 czerwca odbyło się tutaj zebranie organizacyjne P. S. L. Referował p. Fr. Sieradzki, o potrzebie organizacji mówił p. Leon Święcicki. Założono Koło ludowe pod przewodnictwem p. Władysława Szymczyka. *Uczestnik.*

Łomża. Wieść o zamachu wsteczników w Poznaniu na życie naszego prezesa Witosa i posłów ludowych, poruszyło do głębi serca ludu w całej Polsce, po której odbiła się głośnem echem. Reakcja, widząc bankructwo swojej polityki, w braku słów i argumentów, chwyciła się ostatniego środka, to jest pałki, chcąc za jej pomocą zniewolić lud do służenia jej celom. Jak z jednej strony zamach w Poznaniu wzburzył i ożywił ruch ludowy, tak z drugiej strony znalazł naśladowców wśród zwolenników reakcji. Przytoczę przykład: Okręg łomżyński do niedawna był twierdzą endecji. Dzisiaj twierdza ta została zdruzgotaną przez ludowców. Zaczęli więc endecy mobilizować pałki, by nie dopuścić do wieców ludowych. Gdy dnia 4 czerwca udałem się na zebranie w Kieczkowie, powiat Ostrołęka, przybyli na nie en[illegible] pałkarze pod przewodem sołtysa Zaorskiego, który głośno krzyczał, iż nie uznaje starosty, ani ludowców, tylko wójta, bo wójt jest endekiem. Istotnie, p. Zaorski nie uznaje także piątego przykazania boskiego: „Nie zabijaj“, nie uznaje grzechów głównych, jak obżarstwo i pijaństwo, ale uznaje wójta i pałkę. Kij jednak ma dwa końce. Tę samą pałkę, którą pobiliście obywatela Kupidłowskiego z Trzask, lud obróci może w niedługim czasie w stronę p. Zaorskiego i jego nagabywaczy; może ci, co p. Zaorskiego częstokroć wynoszą pijanego z karczmy, nauczą go, że nie wolno mordować niewinnych ludzi. My, ludowcy

patrzymy spokojnie w przyszłość. Nie pójdziemy śladami krwawej zbrodni. Drogą jedności dojdziemy do zwycięstwa i zwyciężymy, bo walczymy o słuszne prawa ludu i bronić tych praw nie przestaniemy. *Fr. Sieradzki.*

Z Pomorza.

Kolonja Brynsk, powiat brodnicki. Dnia 17 maja odbył się tutaj wiec P. S. L. Przewodniczył p. Grotkowski. Referat o sytuacji politycznej wygłosił p. Kruszewski, który też później odpowiadał na zapytania w różnych sprawach, poruszanych przez biorących udział w dyskusji. Założono Koło P. S. L. i wybrano zarząd. Wszyscy obecni zapisali się na członków P. S. L. *Ludowiec.*

Zgniłe Błota, powiat brodnicki. Dnia 19 maja odbyło się tu zebranie P. S. L. Referował p. Kruszewski. Dokonano wyboru nowego zarządu, a wszyscy zebrani zapisali się na członków P. S. L. *Sekretarz.*

Lubawa. W powiecie lubawskim i brodnickim odbył się szereg zebrań w następujących miejscowościach: dnia 11 maja w Rumienicy, 13 w Rybnie, 14 w Niemieckiem Brzoziu, 16 w Pokrzydowie, 18 w Szczuce, 19 w Jastrzębiu, 25 w Polskiem Brzoziu, 26 w Węgorni, 30 w Szafarni, 31 w Tereszewie. Na zebraniach tych poruszano sprawę zamachu na ludowców w Poznaniu. Ludność włościańska przekonuje się coraz dowodniej, że endecja i chrześcijańska demokracja pogardza chłopem i radaby go znowu zepchnąć do rzęda niewolników. *Sekretarz.*

Działdowo. W powiecie działdowskim odbyły się zebrania w następujących miejscowościach: 22 maja w Iłowie i Płosznicy, 23 w Dużym Lencku, 24 w Narzymie. Na zebraniach tych omawiano sprawę organizacji w P. S. L. i zamach na posłów ludowych w Poznaniu. Przemawiali pp.: Kruszewski i Hojak. W Mrocznie odbyło się zebranie P. S. L. dnia 28 maja. Przemawiał p. Kruszewski i p. Hojak. W dyskusji zabrał głos ks. dr Maliński, który usiłował wiec rozbić, ale mu się to nie udało. *Sekretarz.*

Baczność Bocheńskie!

W niedzielę dnia **9 lipca** odbędzie się **w Łapanowie** zgromadzenie ludowe. Przemawiać będą posłowie prez. **Witos i dr Kiernik.** Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej!

Odpowiedzi Redakcji.

J. Polak, Stanisławów; Jakób Marszalik, Lipnica; I. Szarkowski, Grodecki, Lesiak, Kudełka, Fatoń, Gruszczyński: Wysłaliśmy za zaliczką. — **Józef Wójcik, Kecznarowice:** Pismo wysłaliśmy do Klubu posłów »ekspresem«. Nie powinniście jednak pisma posyłać nam w ostatniej chwili, to jest dzień przed komisją. — **Leonard Kulon, Drohobyczka:** 300 mkp. otrzymaliśmy; druki i pouczenie posłano polecone. — **Jan Ządło, Góra:** Jeżeli się dobrowolnie nie pogodzicie, to nie pozostanie nic innego, jak sądowe sprostowanie granicy. O trafikę starać się możecie.— **Wojciech Cetera w Chojniku:** Legitymacje wysłaliśmy za zaliczką. — **Jan Klimczak w Janowicach:** Pożyczki nie wezmą na opłatę; można ją jednak sprzedać. W sprawie wysokości opłaty zaradzić się adwokata. — **Tomasz Chruszcz:** Na jego części może pan swoją pretensję ubezpieczyć, o ile on już jest właścicielem hipotecznym tej części. Należałoby jednak skarżyć go przez konsulat. W sprawie »Jedności« napiszcie do ministerstwa handlu sekcja III wydział handlu wewnętrznego. Najprawdopodobniej padliście ofiarą szantażysty amerykańskiego. — **Józef Kowalik, Chorążce:** Fabryka nawozów sztucznych jest we Wróbliku Szlacheckim koło Rymanowa.—**Józef Dajczak, Olejów:** 700 mkp. otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy. Jeżeli już wyrok jest prawomocnym, to nic nie zrobicie. — **Józef Kielar, Jarosław:** Odpisano listem. — **Związek Kółek rolnicz. w Miechowie:** Szkoły takiej nie znamy. — **Fr. Kruk, osada żołnierska Preparów:** List otrzymaliśmy; adres poprawiono; za pracę dzięki. — **Józef Sopata:** Zasiłki zniesione; nic nie pomoże. — **Anna Curowa, Sutków:** Napisać do sekcji jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Nowosenatorska, hotel Rzymski. — **S. Sydorenko:** Zaadresować do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie, Zamek, z prośbą o doręczenie. — **J. F., Jastrząbka:** Możecie napisać do min. spraw wojskowych w Warszawie, Zamek, chociaż w ten sposób mścić się na nim nie należałoby; może i on kiedy się upamięta i tych, którzy i o jego dobro walczą, bezcześcić nie będzie. — **M. K., Głębowice:** Napiszcie do Biura informacyjnego w Polskim Czerwonym Krzyżu w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Jan Dobrzański, Nowe Miasto:** Pouczenie było w 26 Nrze »Piasta«. — **St. Pałucki, Inowrocław:** 2.000 mkp. otrzymaliśmy. Na prenumeratę braknie, bo samo ogłoszenie kosztuje 2.025 mkp. W sprawie broszur napiszcie do sekretarjatu naczelnego P. S. L. w Warszawie, Sejm, ul. Wiejska. — **Wł. Pietruszczak, Szpaki:** Wnieść podanie do okręgowej Izby skarbowej w Krakowie, ul. Helclów.—**St. Jochymek w Brodłach:** Poruczyliśmy listem. — **Bronisława Merak w Kleczy:** Musi się starać o sądowe uznanie go za zmarłego, a po otrzymaniu sądowej metryki śmierci, może starać się o rentę po zaginionym. — **Jan Pałac, Dylągówka:** Można zrobić przedstawienie do D. O. K., chociaż nie sądzimy, by to wiele pomogło. — **Laskowski w Trójcy:** Posyłamy nadal. — **Karol Lubera, Ziębilce:** Pieniądze otrzymano. Grunta tam nabywać można, jak przedtem. — **Stanisław Pietrzak, Młynczyska:** Radzimy wnieść podanie ponownie; druk posyłamy.— **Stanisław Wojnarowski, Brzeziny:** Będą dziedziczyć i rodzice i rodzeństwo. — **Kubranowice, Tyśmienica:** Przesłaliśmy sprawę posłowi Szmiglowi z prośbą o zajęcie się. — **Marjan Stempel, Horodnica; Tomasz Zieliński, Horodenka:** Przesłano Zarządowi okręgowemu P. S. L. we Lwowie, ul. Ossolińskich 15, gdzie macie się w tych sprawach zwracać. — **Gerard Lipnt, Święcany:** Przesłaliśmy pouczenie i druki. Oczywista, że jeżeli wszystkie takie okólniki wyraźne, jak ten wasz, to nie można być z niego mądrym. — **Wojciech Karwin:** Po książeczkę »Dziewczyna, której za żonę brać nie można« napisać do księgarni Tafeta w Krakowie, ul. Gołębia, powołując się na naszą gazetkę. — **Stachowiak:** Otrzymaliśmy. Dzięki. — **Piotr Wróbel:** Wnieść podanie do Misji francuskiej przy państwowym Urzędzie pośrednictwa [illegible] w Krakowie, ul. Podzamcze 30. Takiego wykazu [illegible] **[illegible]łodzimierz Wiszomirski w Krze[illegible]** [illegible]łaliśmy do Zarządu okręgowego P. S. L. w Łucku, ul. Jagiellońska 24, bo wy tam należycie. — **Marcin Mikrut, Borek:** Otrzymaliśmy; dzięki. — **Jakób Popek w Mazurach:** Jeżeli się dobrowolnie nie pogodzicie, to jego nie można dziś zmusić, by przyjął po obecnym kursie. Ustawy, regulującej tę sprawę, jeszcze niema, wobec czego sprawa w razie sporu musi wisieć. — **Józef Kościsz, Dąbrówka:** My na to nic nie możemy poradzić. Udać się z tem do posła Narcyza Potoczka, by koło sprawy pochodził. 100 mkp. obrócono na cele stronnictwa. — **J. W. w Krakowie:** Bardzo jesteśmy zobowiązani za cenną informację w sprawach inwalidzkich. — **Ludowcy w Elżbietkowie:** Przesłano naczelnemu sekretarjatowi P. S. L. w Warszawie, Sejm. — **I. Achinger, Witkowice:** Książeczkę Bojki: »Dwie dusze«, wysłaliśmy.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Dla pszczelarzy gumowe rękawiczki, wysyła pocztą L. Polaczek, Sambor. 953 4 6

Sprzedam 10 do 50 morgów ziemi. Matkowska, Lipowce, Przemyślany. 981 2 2

Sprzedam 11 morgów ornego pola, obsianego; drzewo kamień, na budowę w miejscu. Józef Syc, Bystra, okolica Jordanowa, stacja Osielec. 929 3 3

Dziewczęta wiejskie, umiejące robić guziki niciane i płócienne, dostaną pracę do domu, płatną akordowo. Zgłoszenia do: **Wytwórni guzików w Myślenicach.** 907 4 6

Swój do swego.

Mam oddanych do sprzedaży wielką ilość gospodarstw, począwszy już od najmniejszych, przyczem kilka kamienic, restauracyj, hoteli, przedsiębiorstw i t. p. Sam pochodząc z Małopolski, staram się rodaków mych obsłużyć ku ich zupełnemu zadowoleniu i bez narażenia na koszta. Wszelkich informacyj udzielam bezpłatnie. Galicyjskie biuro pośrednicze Franciszek Nowak, Ostrów (Poznańskie), ul. Kolejowa 41. Firma sądownie zarejestrowana. 1040

Dom handlowy „SPÓJNIA"

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 5

poleca po cenach przystępnych dachówki palone, azbestowo-cementowe, papę, wapno, matę trzcinową, cement i t. p. 1031 1 2

Gospodarstwo w obszarze 18 morgów roli, 3 morgi lasu, obsianych oziminą jest 9 morgów, z budynkami, t. j. dom o 4 ubikacjach, piwnica, stajnia na 15 sztuk bydła, stodoła, spichlerz, szopa, gnojownia. Budynki nowe, dachówką kryte. Cały inwentarz żywy i martwy. Sad owocowy. Odległość od Kołomyi 6 km rządowym gościńcem. Nadaje się do założenia hodowli pszczół, drobiu lub jarzyn. Potrzebujący większego obszaru mogą kupić z parcelowanego obszaru dworskiego. W miejscu kościół i szkoła polska. Zgłoszenia z grzeczności: Ks. Józef Kłuz, katecheta, Kołomyja, ulica Kościuszki 36. 754 5 5

Lekarz medycyny weterynaryjnej

MAKSYMILJAN KRYGICZ

w Krzeszowicach (dom p. Olasa)

ordynuje dla rolników od 4—8 wieczorem, we wszelkich chorobach zwierząt domowych, szczepi od różycy i t. p. chorób zakaźnych. 756 4 10

Maszyny rolnicze: kieraty, sieczkarnie, młocarnie, pompy wodociągowe i studzienne, maszyny do wyrobu dachówek wykonuję, oraz odlewy żelazne według własnych lub nadesłanych mi modeli. Kupuję maszyny parowe, motory i złom do przetopienia. Fabryka maszyn rolniczych **S. ZWEIGA w Rzeszowie.** 1030

Okazja!

WARSZTATY TKACKIE

ręczne pospieszne, kompletne, do sprzedania. Cena za jeden komplet 32.000 mkp. Bliższe informacje w Spółce rolniczo-handlowej »ZORZA« w Ropczycach. 1042

Ważne dla każdego!

Wyciąć i schować! Wyciąć i schować!

Chcesz kupić jakąkolwiek posiadłość w Wielkopolsce lub na Górnym Śląsku, lub masz znajomego, krewnego, przyjaciela, daj jemu niniejsze ogłoszenie, a zarobisz ty i ten, który się do nas zgłosi.

Mamy wielki wybór posiadłości i nie drogo!

To też zanim kupić zamierzasz, zgłoś się do nas. Zamówienia na maszyny rolnicze, jak i wszelkie inne maszyny, wchodzące w zakres przemysłu, uskuteczniamy szybko i korzystnie.

„KRAINA"

Zakup i sprzedaż. 1041

Poznań, Aleje Marcinkowskiego L. 22 (dawniej Hotel Rzymski). Telefon 3306 — pokój 91-92.

Do sprzedania gospodarstwo, 62 morgi I. klasy, prawie same parcele budowlane, w dużem mieście powiatowem. Inwentarz żywy i martwy nadkompletny. Piękne żniwa. Dom mieszkalny jak willa o 5 pokojach i kuchni. Do tego kamienica dwu-piątrowa i skład kolonjalny z urządzeniem i mieszkaniem sprzedam razem za cenę 35 miljonów mkp. lub oddzielnie. **St. Pałucki, Inowrocław,** ulica Dworcowa 40. 1019

12%

PŁACIMY ROCZNIE

od złożonych oszczędności do naszej kasy na umówiony termin.

Na żądanie wysyłamy warunki i statut Spółdzielni.

Wytwórczo-spożywcza Spółdzielnia Ligi Konsumentów

T-wa „ROZWÓJ"

w WARSZAWIE

oddział w Krakowie, ulica Garncarska L. 7.

Telefon 3544. 1039 1 3

Ziemia na sprzedaż.

W okolicy **Przeworska,** w pobliżu kościoła, stacji kolejowej i poczty, przy gościńcu, jest do sprzedania **50—80 morgów** doskonałej buraczano-pszennej gleby. Wiadomość u adwokata Dra Świstalskiego, **Przeworsk.** 1014

SPÓŁKA OSADNICZO-PARCELACYJNA „PARCELA"

w Warszawie, oddział we Lwowie, ul. Akademicka 14

parceluje majątek Siółko, powiat Podhajce, o łącznym obszarze 857 morgów, w tem 561 morgów roli, 120 łąk i 176 morgów lasu. Gleba pszeniczna. Odległość od Podhajec 1 klm, od stacji kolejowej 2 klm, kościół i szkoła w miejscu. Osadnicy aż do pobudowania znajdą pomieszczenie w folwarku;

2) Czortowiec Stawowy, powiat Horodenka, 5 klm. od stacji kolejowej, kościół i szkoła w miejscu. Najlepsza gleba pszenna;

3) Hodynie obok stacji kolejowej Mościska, obszar 220 morgów, w czem 80 morgów łąk. Na miejscu budynki gospodarcze;

4) Hnilice, powiat Zbaraż 140 morgów, gleba pszenna;

5) Stryjówka, powiat Zbaraż, obszar 200 morgów, gleba pszenna.

Centrala Spółki „Parcela" w Warszawie, ul. Królewska 16, parceluje majątki: Wielkie i Małe Stydynie, powiatu Równo, ziemia Wołyńska, przeszło 8.000 morgów. Parcele pojedyncze o obszarze 6 dziesięcin (10 i pół morga) do 45 dziesięcin (81 morgów), lasy na miejscu przeto budulec zapewniony. 1034

Uboczny dochód dla każdego pracowitego obywatela

Listy i zapytania pod adresem:

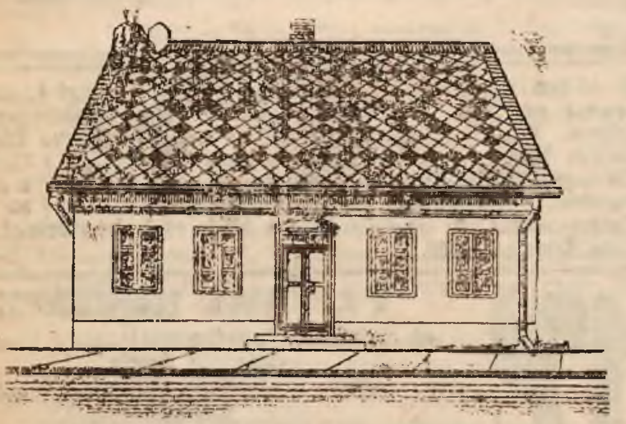
„Sanator“ 41

Bydgoszcz.

100.000 mk.

i więcej miesięcznie

stałego, uczciwego zarobku może mieć **każdy** nauczyciel wiejski, pisarz gminny, organista; wogóle każdy pracowity człowiek na wsi przy pozasłużbowej pracy może 1015 1 4 **ZAROBIĆ.**



Baczność P. T. Rolnicy!

Zawiadamiam, że mogę już dostarczyć prawdziwej dachówki »eternitowej«, jaka była przed wojną. Dostarczam całemi wagonami, jak i na jeden budynek. Także dostarczam dachówkę »WIEK« i »GÓRKIT«. Ostrzegam przed niesumiennymi wyzyskiwaczami, którzy sprzedają lichą dachówkę zamiast »ETERNITU«. Po prawdziwy »ETERNIT« należy się zwrócić pod adresem: 849 3 3

Dostawca dachówek F. TRĘBACZ

w Karniowicach, poczta i stacja Trzebinia.

Inżynier Artur Bromowicz

rządowo upoważniony geometra, Kraków, Grodzka 26, tel. 3444,

Wykonuje parcelacje, komasacje, działy spadkowe, odgraniczenia i t. p.

Wydaję plany poziome i pionowe z ważnością dla **Urzędów ziemskich, Sądów i wszystkich władz administracyjnych.** 24 4 0

Łuszczarki oryg. „Kaspry“

od 0 do III »Korandy« 984 2 3

Walce, kamienie franc. oraz saskie do holendrów. Cylindry, elewatory, szmergiel, **Gazę** jedwabną oryg. szwajc., **pytle** wełniane, gazę drucianą mosiężną i miedzianą. **Pasy** skórzane i z sierści wielbłądziej, gurty i czerpaki do elewatorów. **Oleje** maszynowe i cylindrowe, smar »Tovotta«, wełnę do czyszczenia maszyn i t. d. — poleca ze składu:

A. Romer, Kraków, Plac Matejki 5.

Gospodarstwo 100 morgów, w tem 18 morgów łąki, ziemia I. klasy. Budynki wszystkie masywne, 2 domy mieszkalne, 4 konie, 14 sztuk bydła, 14 świń i wiele drobiu. Maszyny rolnicze nadkompletne. Cena 20 miljonów mkp.

Gospodarstwo 65 morgów, w tem 7 morgów łąki, budynki masyw murowane, 2 konie i źrebak, 8 sztuk bydła, 10 świń, 2 owce i wiele drobiu. Maszyny rolnicze kompletne. Cena 12 miljonów mkp.

Gospodarstwo 40 morgów tylko pszennej ziemi, budynki masywne, 2 konie, 6 sztuk bydła, 6 świń. Wszelkie maszyny rolnicze. Cena 10 miljonów mkp.

Gospodarstwo 7³/₄ morgi, budynki w dobrym stanie, 2 pokoje i kuchnia, 1 krowa, 2 świnie, kilkoro drobiu. Ziemia zaraz przy domu w jednym planie. Cena 4 miljony mkp.

Gospodarstwo 6 morgów i 4 morgi dzierżawnej, budynki masyw murowane. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Cena 2¹/₂ miljona mkp.

Gospodarstwo 13 morgów ziemi i karczma, budynki masyw murowane. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Cena 4 miljony mkp.

Kamienica w wielkiej wsi, do tego 4 morgi roli. W owej kamienicy znajduje się konsum, nowonabywca zostanie kierownikiem tegoż. Pensja miesięczna 20.000 mkp. Cena kupna 3 miljony mkp.

Posiadłość w mieście powiatowem Koźminie, składająca się z budynków masyw, pod dachówką, 2 morgi ogrodu i 6 morgów pszennej ziemi z łąką. Wszystko obsadzone i obsiane, są 3 pokoje i kuchnia, zaraz można się do mieszkania sprowadzić. Sprzedam za 3¹/₂ miljona mkp. Wpłata podług ugody.

Oprócz tego mam wiele innych gospodarstw, hoteli, karczmy, domy i t. d.

Na dworcu proszę się nie dać bałamucić, tylko przyjść do samochodu, który stoi do dyspozycji.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe **P. Zawidzki, Krotoszyn, ul. Słodowa 14.** Telefon 118. Na odpowiedź 40 mkp. znaczek. 1033



27 1 8

Gospodarstwa większe i mniejsze, 3 folwarki 100-morgowe, z budynkami i fabrykami w pełnym ruchu, kilka młynów wodnych, zaraz do nabycia w Małopolsce. Wszelkich informacyj w Poznaniu, na Pomorzu i Górnym Śląsku, udziela biuro transakcyjne **A. Dziuganowskiego**, Stanisławów, ulica Grunwaldzka L. 8. 1003 2 2

Wykaz

majątków parcelowanych obecnie w Małopolsce.

1) Powiat Buczacz. Majętność Petlikowce Nowe, od stacji kolejowej Pyszkowce, albo Buczacz 12 km. Obszar 400 morgów, pierwszej jakości czarnoziem. Przeciętna cena 200.000 mkp. za jeden mórg.

2) Powiat Husiatyn. Majętność Czarnokońce Wielkie, od stacji kolejowej Hadyńkowce 8 km. Obszar około 500 morgów przy gościńcu, czarnoziem pierwszej jakości. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przeciętna cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

3) Powiat Brody. Majętność Zwyżeń obok Załoziec, stacja kolejowa Brody lub Zborów, reszta z parcelacji około 60 morgów. Cena około 180.000 mkp. za jeden mórg.

4) Powiat Kamionka Strumiłowa. Majętność Obydow, folwark Gajik, tuż przy Kamionce Strumiłowej, stacja kolejowa Kamionka Strumiłowa. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar około 389 morgów. Cena około 200.000 mkp, za jeden mórg.

5) Powiat Żydaczów. Majętność Rudniki, stacja Piaseczna 2 km na linji Lwów-Stryj. Kościół, poczta, telegraf Piaseczna, szkoła w miejscu. 300 morgów roli i łąk. Cena 200.000—300.000 mkp. za jeden mórg.

Na Wołyniu.

1) Powiat Dubno. Majątek Smordwa, gmina Młynów oddalone od stacji kolejowej Dubno 10 km. Około 120 morgów. Cena około 200.000 mkp. za mórg.

2) Powiat Dubno, gmina Krupiec. Majątek Siestratyn, od stacji kolejowej Radziwiłłów 5 km. Około 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego rębnego, 2 czworaki, stodoła, 2 stajnie. Cena około 75.000 mkp. za mórg.

3) Powiat Dubno. Majętność Rudka Dominikalna, od sgacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km. Obszar 120 morgów w cenie 180.000 do 200.000 mkp. za mórg. 600 morgów rozparcelowane już pomiędzy osadników z Zachodu.

4) Powiat Łuck. Majętność Chorochoryn, od stacji kolejowej na linji Kowel-Równo, Rożyszcze 16 km. Obszar około 300 morgów roli, 100 morgów lasu, 500 morgów łąk w jednym kompleksie wraz z wszystkiemi budynkami, 2 domy mieszkalne, kilka budynków gospodarczych. Przeciętna cena wraz z budynkami około 150.000 mkp. za mórg.

5) Powiat Dubno. Majętność Kazimirówka, gmina Krupiec, od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km na linji Lwów - Brody - Równo. Obszar 300 morgów. Cena około 180.000 mkp. za mórg.

6) Powiat Łuck. Majętność Nieświerz, gmina Czarnków, 15 km od stacji kolejowej Łuck. Obszar 300 morgów. Cena 150.000 mkp. za mórg z połową zbiorów.

7) Powiat Kowel. Majętność Hałuzja, od stacji kolejowej Maniewicze 15 km. Obszar 300 morgów łąk. Materjał budulcowy na miejscu. Cena około 75.000 mkp. za mórg

Bliższych informacyj co do wyżej wymienionych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21, I p. i Sekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Kraków, ul. Czysta 6, II p.

22 3 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.